Rok IV. WARSZAWA, dnia 15-go grudnia 1929 r. Nr. 24.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN
ZWIĄZKU ORGANIZACYJ ROLNICZYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

KIEROWNIK PISMA: J. GOŚCICKI. REDAKTOR: Dr. T. MINCER.

TREŚĆ:

O premje zbożowe.

„Kurjer Gospodarczy i Finansowy", dodawany do „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" w Krakowie, wszczął ankietę na temat „W jaki sposób i w jakim zakresie pomóc rolnictwu?", poświęcając ją głównie zagadnieniu premij wywozowych na zboże. W sprawie tej wypowiedział się na łamach „Kurjera" pozytywnie p. inż. Okoniewski z Poznania oraz negatywnie, przeciw wprowadzeniu permij p. F. Z. (dr. Ferdynand Zweig, redaktor wymienionego dodatku, laureat konkursu Banku Gospodarstwa Krajowego na temat „Program Gospodarczy Polski") oraz p. Stefan Schmidt, znany ze swej pracy o rolnictwie polskiem, drukowanej po polsku i po niemiecku. W ankiecie zabrał głos również niżej podpisany, wskazując na rozbieżności w zdaniach obu przeciwników premij i zarzucając im brak zastąpienia premij zwalczanych przez nich wskazaniami pozytywnemi na temat zasadniczy ankiety. Stosunkowo niewielki artykulik mój został zaszczycony przez obu autorów odpowiedziami na łamach tegoż „Kurjera Gospodarczego i Finansowego" w dniu 23 listopada, odpowiedziami bardzo rzeczowemi, właśnie dotyczącemi w pierwszym rzędzie pozytywnego programu dla rolnictwa. Gdyby nawet w wyniku tej polemiki nie zostało z argumentacji mej kamienia na kamieniu, mam wrażenie, że już samo jej zwrócenie na tory tak rzeczowe i ku istotnemu zagadnieniu, „jak złagodzić kryzys gospodarki żytniej", stanowi wielki krok naprzód.

A więc ustaliliśmy wspólne cele. Skoro tak, to żadnemu z nas nie chodzi o obronę lub zwalczanie w przełamywaniu kryzysu jakiegoś środka samego przez się, będziemy

patrzyli na każdy ze stanowisk, o ile skutecznie danemu celowi służy. Zgóry zaś sobie powiemy, że działanie tych środków jest i ograniczone i trudne do pewnego ustalenia zgóry, a nawet do następnego zbadania pod względem skuteczności, ze względu na to, że mamy do czynienia ze zjawiskami podlegającemi tak skomplikowanemu splotowi przyczyn, iż wśród nich zazwyczaj jest rzeczą niełatwą wyodrębnić działanie jednego z pośród tak wielu czynników. Każde badanie ekonomiczne, związane z zawiłemi procesami bieżącego życia, staje wobec licznych niewiadomych, i w istocie z reguły ucieka się do cesarskich cięć, szacując lub kojarząc ze sobą poszczególne fakty według pewnych założeń, niepozbawionych subjektywizmu. To samo musi dotyczyć więc i oceny premij wywozowych. Nie wprowadza się ich w próżni czy raczej w izolacji czynników postronnych, ale wśród ich współdziałania, w konkretnych warunkach życia, wymiany gospodarczej różnych krajów, zmiennych zarządzeń ich w tym zakresie, zresztą samym tym premjom nadaje się pewne cechy określone, które mogą uwydatnić, a mogą również zaćmiewać ich działanie.

Bardzo słusznie p. Schmidt rozpoczyna argumentację od kwestji zaopatrzenia kraju w zboże. Stwierdza tu pewne fakty, niestety w formie dość mglistej, tak iż należy poczekać, ażeby myśl autora zrozumieć należycie, na zapowiedziane wykresy i dalsze wywody. Bądź co bądź, z rozumowań p. Schmidta wynika, że produkcja żyta stoi u nas w miejscu, rośnie zaś zapotrzebowanie na żyto w gospodarstwie rolnem, maleje więc jego podaż na rynek, natomiast więcej jeszcze maleje popyt rynkowy na żyto ze względu na przechodzenie ludności miejskiej na konsumcję pszenicy; wynika stąd ostatecznie nadmierna podaż żyta pomimo, iż produkcja pszenicy wzrasta silniej niż ludność. Analiza ta, jeśli ją właściwie ujmuję, wydaje się, iż może być słuszną, i gdyby szczegółowe badanie ją potwierdziło, stanowiłaby w moich oczach poważny tytuł do zasługi autora. Wobec tego, że w zakresie pszenicy skazani jesteśmy na import, ponieważ charakter naszych gleb ogranicza rozszerzenie jej uprawy, p. Schmidt kończy to rozumowanie wnioskiem, iż należy kierować naszą konsumcję od pszenicy do żyta.

Jak widzimy, autor zbyt pośpiesznie przechodzi od analizy naukowej do wniosku praktycznego. Przytem istotą tego wniosku jest odwołanie się do czynnika świadomej woli, ażeby przeciwdziałała procesom żywiołowym, stwierdzonym przez analizę naukową. A więc relaność tego wniosku musi stać pod znakiem zapytania. Zresztą autor nie precyzuje środków podniesienia konsumcji żyta. Ponieważ zaś zastrzegł się przed zarzutem niekonsekwencji, byłoby bardzo ciekawe, jakby sobie wyobrażał działanie swego wniosku na produkcję. Kwestję całą bowiem ujmuje zupełnie statycznie: skoro istnieje nadmierna podaż żyta, należy zwiększyć jego konsumcję. Ale chciejmy rozumować dynamicznie: czy zwiększenie popytu na żyto nie wpłynie na dalsze zwiększenie podaży, na rozszerzenie uprawy żyta lub zmniejszenie użycia go w gospodarstwie rolnem? A przecież autor tego sobie nie życzy, wypowiadając się jasno za zwiększeniem kosztem żyta upraw pszenicy, które przecież traci przy tej koncepcji najpoważniejszego bodźca. Jakkolwiek p. Schmidt tę kontrowersję rozstrzyga, czytelnik nie ma prawie nie wyciągnąć tego wniosku, iż zdaniem p. Schmidta uprawa żyta zasługuje na poparcie. Jakiś dłuższy okres faworyzowania konsumcji żytniej musi stać się faktycznie okresem szczególnego poparcia produkcji żytniej. Osobiście uważam, iż jest to postulat przejaskrawiony, że tak daleko idące przeciwdziałanie skonstatowanym przez p. Schmidta procesom rozwojowym nie jest wskazane. Ale w istocie tego postulatu dopatruję się jednak poważnego liczenia się ze stanem faktycznym naszego rolnictwa. Można bowiem wiele mówić i pisać oraz osiągać w zakresie rozpowszechniania u nas bardziej dochodowych upraw i wogóle kierunków produkcji rolnej, to też jednostronne popieranie gospodarki żytniej, wynikające bądź co bądź z rozumowań pana Schmidta, byłoby błędem, ale liczyć się musimy z powolnem tempem działania propagandy rolniczej i nie chcąc być doktrynerami, musimy uznać, iż bez poparcia uprawy żytniej w naszych konkretnych warunkach niema poparcia rolnictwa.

Widzieliśmy, że p. Schmidt uznaje pewien nadmiar naszej produkcji żytniej w stosunku do konsumcji krajowej za zjawisko stałe. Natomiast p. dr. Zweig „przychyla się raczej do

opinji bardziej optymistycznej". Nie pragnę rozumieć tego optymizmu w znaczeniu tem, iżbyśmy w istocie posiadali mniej żyta, niż się według stosunku cen wydaje: byłby to optymizm trudny do podzielenia. To też w dalszym wywodzie autor uzasadnia swą opinję, a raczej nadzieję, iż kryzys zbożowy ma się już ku końcowi, wiadomościami o niepomyślnych zbiorach w szeregu innych krajów. Wiążąc więc spostrzeżenia obu autorów, podkreślających zgodność swoich poglądów na dane zagadnienie, wnosimy po — pierwsze o istnieniu u nas starego nadmiaru podaży żyta, a więc o niezbędności eksportu, po — drugie, o możliwości rozszerzenia tego eksportu wobec prawdopodobnego niedoboru zbożowego innych krajów. Tak więc konieczność organizowania eksportu żytniego wynika z założeń obu autorów.

Skoro, jak się zdaje — zgodnie, dochodzimy do tego wniosku, należałoby przejść już do konstrukcji dalszej. Uprzednio nadmienię jednak, że p. dr. Zweig wniosku wymienionego wyraźnie nie wysuwa, jakkolwiek wydaje się on wynikać z jego rozumowania. Natomiast podaje szereg innych sposobów dopomożenia naszej produkcji zbożowej celem przezwyciężenia kryzysu. Wszystkie te sposoby i środki, wytknięte z dużym rozmachem, cechuje najniewątpliwsza słuszność. Więcej nawet, nie wolno ich zaniedbać, chociaż niektóre z nich są obliczone na daleką metę. Niestety, środki te przeważnie są wybitnie nakładowemi, jak meljoracja, mechanizacja i motoryzacja rolnictwa, a do tej kategorji należy przecież i organizowanie nowoczesnego handlu zbożowego i pomoc kredytowa dla rolnictwa, której koszty musi ono zapłacić. Ulgi zaś celne, podatkowe, kolejowe, również przez autora wspomniane, o ile budżet państwa pozostaje bez zmiany, są ostatecznie również w tej lub danej postaci rozkładane na ludność, — może to być rozkład bardziej racjonalny, ale stanowi jednak półśrodek. Zastosowanie tych środków w sumie jest więc dla rolników kosztowne, pierwszym zaś warunkiem poniesienia tych kosztów jest właśnie zażegnanie kryzysu cen, ażeby te nakłady były możliwe do wykonania i następnie się opłaciły. A więc i z tej strony podchodzimy do wstępnej konieczności zorganizowania eksportu, ponieważ z odciążeniem rynku krajowego od nadmiaru żyta wiążemy logicznie nadzieję zwyżki cen. O tem, zdaje się, myśli i p. dr. Zweig, podkreślając potrzebę finalizacji naszych rokowań handlowych z Niemcami. Zaznaczamy, że równorzędną cechą wszystkich środków pomocy dla rolnictwa, jakie autor zaleca, jest to, iż muszą one oddziałać w kierunku zwiększenia naszej wytwórczości zbożowej, zarówno meljoracja, jak kredyty, jak potanienie środków produkcji it. d. agadnienie organizacji eksportu staje się w związku z tem bardziej jeszcze palącem.

Jak wiadomo, do ostatnich czasów eksportu tego nie dawało się zorganizować. Jedynem żądaniem i zarządzeniem w tej mierze okazało się jak dotąd wyłącznie wprowadzenie premij wywozowych na zboża. To też dlatego pozwoliłem sobie postawić autorom zarzut programu negacyjnego, bo odrzucając zasadę premjowania wywozu, nie dawali przódy i nie dają obecnie pozytywnej rady na to, w jaki sposób można inaczej zorganizować nasz eksport zbożowy i rynek krajowy od nadmiaru podaży uwolnić.

Wprawdzie p. dr. Zweig przeciwstawia zasadzie premij liczne a poważne zarzuty. Po — pierwsze, kwestjonuje ich prawną podstawę. Nad tem się nie będę rozwodził. Sądzę, iż rząd znalazł najlepsze rozwiązanie prawne, jakie miał do rozporządzenia. Ale też nie kryję się z tem, iżbym wolał rozwiązanie ustawodawcze. Mniej przemawiają do przekonania zarzuty autora natury gospodarczej. Zasadniczo autor ma słuszność, twierdząc, iż „dumping jest rodzajem licytacyjnej wyprzedaży poniżej ceny normalnej" i gdybyśmy nie stali wobec zjawiska, że tak powiem dumpingu wewnętrznego, czyli wyprzedaży zboża przez rolników poniżej ceny normalnej na rynku krajowym, możnaby było z określeniem autora dyskutować. Przecież w danym razie chodzi właśnie o zwalczenie dumpingu wewnętrznego za pomocą premjowanego wywozu. Zarówno więc, jak p. dr. Zweig, przeciwstawiam się owej „deficytowej gospodarce". Rachunek jest tu prosty, niemal arytmetyczny. Nadmiar podaży zbożowej jest u nas w stosunku do produkcji całkiem niewielki. Dopłacenie premji do jego eksportu stanowi więc pozycję niewygórowaną, natomiast podniesienie cen wewnętrznych o wysokość premji całkowitą lub częściową wyprowadza

rolnictwo z owej „licytacyjnej wyprzedaży". Niechciałbym sądzić, że p. dr. Zweig uważa obecne ceny zboża za normalne, i jestem w tem zgodny z jego wyraźnemi oświadczeniami, ale w tym razie nie mogę rozumieć, czemu ma premjom za złe przerzucenie kosztów podniesienia cen zbożowych na całą ludność. Juści tak jest, ale przecież wałśnie o to chodzi.

Najmniej jednak zrozumiałym jest zarzut, czyniony przez autora premjowaniu wywozu, jako „aktowi nielojalnej konkurencji w handlu międzynarodowym" Przecież jako żywo niktby nie pomyślał u nas o premjach, gdyby nie były stosowane w innych krajach. Nasz dumping jest tylko antydumpingiem .Że Niemcy go stosują, w innej formie, niż my, dając świadectwo na bezcłowy przywóz zboża, my zaś premje wypłacamy gotówką, tłumaczy się tem, że Niemcom potrzebny jest obok eksportu również import zboża, którego my sobie nie życzymy, ale istota obu form premjowanego wywozu jest analogiczna. Mamy to samo prawo, co Niemcy do regulowania swojego eksportu. Niemieckie żyto opłaca na naszym rynku 11 zł. cła, a otrzymuje 13 zł. premji. Nasze zaś opłaca 13 zł. cła w Niemczech, a zyskuje 6 zł. premji. I toby Niemcy mieli uważać za wyzwanie? i toby miało utrudniać rokowania handlowe? i to z naszej strony mielibyśmy wysuwać, jako zarzut nielojalnej konkurencji. Szczęściem Niemcy realniej spojrzeli na zagadnienie i nawiązali z naszymi eksporterami bezpośrednie pertraktacje!

Właśnie naszym premjom należy postawić zarzut, iż stosunkowo do niemieckich są ustalone na stopie zbyt niskiej. Nie przeczę, że doświadczenie nasze z premjowanym wywozem zboża może się okazać chybione. Ale będzie się to tłumaczyło tylko ich zbyt niskim wymiarem, niewyrównywującym przy istniejącej różnicy cen naszych a np. niemieckich kosztów cła i transportu, w takim bowiem razie premje mogą się okazać niedość skuteczne. Jeśli nasze sfery rolnicze na podstawie tych premij podjęły się organizowania eksportu, tłómaczy się to ich wielką ostrożnością i przekonaniem, że stosunkowo niewielki eksport usunie u nas nadmiar podaży. Zasadniczo jednak sądziłbym, że premja powinna się równać cłu przywozowemu, jak to jest w Niemczech. Nie chciałbym sądzić, korzystając z wyrażenia pana Schmidta, iż p. dr. Zweig nie zna umiejętności czytania statystyk, owszem raczejbym mniemał, że p. dr. Zweig jest bliższy prawdy, gdy twierdzi, że nadmiar podaży żyta nie jest u nas stały, przypuszczam, że i w ustach p. Schmidta uznanie stałego nadmiaru żyta jest pewnym skrótem statystycznym. Ale przecież w obrazie niedoboru zbożowego premje faktycznie działyby bardzo słabo lub wcale, gdyż mielibyśmy wówczas ceny światowe plus nasze cło. A więc wobec tego, że w okresie nadmiaru zbożowego przy premjach niższych od cła ceny u nas byłyby znacznie niższe od światowych, ustalenie premji na poziomie niższym od cła wprowadzałołoby wahania sezonowe w porównaniu z cenami światowemi tak znaczne, że mogłoby to skierować nastroje konsumenta miejskiego przeciwko cłu lub też przeciw premjom, innemi słowy przeciw słusznej obronie rolnictwa. Sądzę, że rząd powinien był postąpić radykalniej i zrównać premję z cłem. Zupełnie zaś nie rozumiem, jakim sposobem p. Schmidt doszedł do wniosku, że premje obniżałyby u nas ceny pożniwne.

P. dr. Zweig czyni jeszcze jeden zarzut premjowanemu eksportowi zboża, mianowicie „niszczenie prywatnego handlu zbożowego", a to przez to, że premje zostały przyznane jednej tylko ad hoc utworzonej organizacji. Mówiliśmy dotąd głównie o zasadzie premjowania wywozu. W szczegółach budzi ono niewątpliwie zastrzeżenia. Jedno dotyczy właśnie wysokości premij. Drugiem może być ograniczenie prawa korzystania z premij do członków jednej instytucji, liberalnie zresztą zorganizowanej. Osobiście podzieliłbym może owe zastrzeżnie p. dr. Zweiga. Niema wprawdzie mowy o niszczeniu handlu prywatnego, skoro eksportu zbożowego w ostatnich latach nie było; wyrazu użyto zbyt mocnego. Ale nie bardzo rozumiem ten zarzut w ustach przeciwnika premij. Przecież owo ograniczenie premji do jednej instytucji, która nadto kontyngentuje wywóz zbożowy, mógłby być uważany raczej ze strony rolnictwa za kompromis z przeciwnikami premij, jest dowodem ostrożności w ich stosowaniu, powodowanej chęcią uniknięcia jakichkolwiek niepożądanych ich skutków. Z tak oględnego postępowania sfer rolniczych przeciwnicy premij winni być tylko zadowoleni

i z tego tytułu nie oni mogą przeciw premjom podnosić zarzuty.

Nie znaczy to zresztą, iżby sfery rolnicze nie miały innych ważkich powodów do tej ostrożności, mianowicie w obawie zbytniego obniżenia przez nasz eksport cen na rynkach zbytu, któreby mogło działanie premij sparaliżować.

Z toku rozumowania powyższego wynika, że wyobrażam sobie premjowanie wywozu, jako instytucję stałą. Pomijając argumenty p. Schmidta o istnieniu stałego nadmiaru żyta u nas i projekty p. dr. Zweiga, które sprzyjają jego zwiększeniu z roku na rok, liczmy się ponadto z tem, iż premje są w krajach ościennych zarządzeniem trwałem, co zmusza i nas tak samo je traktować, o ile nie chcemy trzymać naszych cen zbożowych na nieopłacalnie niskim poziomie.

Ponieważ w wywodach obu autorów rozróżniane są poszczególne zboża, potwierdzimy wraz z nimi, iż istotnie stan naszego zaopatrzenia w nie jest zgoła odmienny, a więc że np. pszenicy nam naogół brakuje. Zaznaczamy jednak, iż zdarzało się w okresach tego niedoboru, że ceny krajowe były u nas wyższe od światowych (pomimo faktycznego faworyzowania wywozu). Więc przy niedoborze zbożowym obawiać się premij nie należy. Natomiast ograniczenie premij do samego żyta powodowałoby przerzucenie się rolników na jednostronną uprawę właśnie żyta, przeciw czemu obaj autorowie wyraźnie się opowiadają. Bardziej rentownych działów produkcji rolnej bez równej opieki pozostawiać nie należy; mowa tu mogłaby być caczej o rozszerzeniu, niż o zwężeniu zakresu ich działania.

Premje już funkcjonują i wywierają swój wpływ. Wpływ to raczej niedostateczny, bo dotychczas ograniczony poziomo (czyli terytorjalnie z zachodu na wschód) oraz pionowo (w dół do producenta) i wyrażony zwyżką cen niedość znaczną. Ale jak dotąd, dopóki nie mamy innego programu pozytywnego, radę na to jedyną należy upatrywać w tem, ażeby premji 1) podnieść i 2) ustabilizować.

Wł. Wakar.

Kilka uwag w sprawie znaczenia i sposobu wyliczania kosztów produkcji w gospodarstwach wiejskich.[1])

I.

W ekonomice gospodarstw wiejskich rozróżniamy dwa pojęcia, służące do uchwycenia kosztów prowadzenia warsztatów rolniczych: koszty gospodarcze i koszty wytwórcze (produkcji).

Pierwsze z nich, t, j. koszty gospodarcze, obejmują wszystkie wydatki, dotyczące danego roku rachunkowego (jak wydatki na nawozy sztuczne, pasze treściwe, ziarno siewne, wynagrodzenie pracowników i t. p.), oraz koszty umorzenia, naprawy i ubezpieczenia kapitałów czynnych w produkcji. Służą one do wyliczenia dochodu czystego jako miernika opłacalności gospodarstwa, a ponadto stanowią najściślejszy wyraz intensywności warsztatów rolniczych.

Drugie, t. j. koszty produkcji, obejmują wszystkie poprzednio wymienione koszty, nadto zaś oprocentowanie (umowne) kapitałów czynnych oraz podatki (gruntowe i komunalne), płacone od stanu posiadania. Innemi słowy są one równe kosztom gospodarczym plus procenty od kapitałów umieszczonych w warsztacie rolniczym oraz plus podatki. Po odjęciu od dochodu brutto dają koszty produkcji wielkość, zwaną zyskiem gospodarstwa, — stanowiącym drugi miernik opłacalności, z punktu widzenia teoretycznego subtelniejszy i racjonalniejszy aniżeli dochód czysty.

Z podanego określenia wynika zasadnicza różnica między obu rodzajami kosztów. Dotyczy ona ich ścisłości.

Pierwsza wielkość, t. j. koszty gospodarcze, opiera się przedewszystkiem na rachunku pieniężnym oraz różnicach inwenturowych z wyłączeniem ziemi; pozycyj szacowanych zawiera niewiele, — tyle tylko, ile jest niezbędnem do oznaczenia dochodu czystego. Stąd też płynie jej względna ścisłość.

---

[1]) Artykuł niniejszy stanowi wstęp do schematu obliczania kosztów produkcji w rolnictwie, opracowanego na żądanie Pomorskiej Izby Rolniczej i uzgodnionego na zjeździe w Toruniu dn. 15 i 16. XI. 1929 r.

Druga wielkość, koszty produkcji, obejmuje pozycję o wysokim stopniu niepewności i dowolności, mianowicie oprocentowanie (umowne) wszystkich kapitałów czynnych.

Nieścisłość wynika tu z dwuch powodów:

1) znacznej dowolności przy wyborze stopy procentowej, oraz 2) trudności i również niemałej dowolności przy oszacowaniu ziemi i kapitału obiegowego.

Jeśli jednak mówimy o znacznym braku ścisłości kosztów produkcji całego warsztatu rolniczego, to popełniane błędy niesłychanie potęgują się, skoro rozbijamy gospodarstwo na szereg pozornie samodzielnych gałęzi i dla każdej z nich przeprowadzamy oddzielny rachunek kosztów. W rzeczywistości nie istnieją koszty produkcji poszczególnych części składowych gospodarstwa, lecz tylko całości. Możemy powiedzieć, że warsztat rolniczy wytwarza jakby jeden tylko produkt, i tylko dla tego jedynego produktu wolno nam wyliczać koszty wytwórcze.

Poszczególne gałęzie nie są bynajmniej samodzielne, lecz tworzą jedną nierozdzielną i organicznie powiązaną całość; w danem gospodarstwie dlatego znajduje się pewna oznaczona ilość krów, że na taką właśnie ilość wystarczają uprawiane środki pastewne; zarazem jednak tyle właśnie hektarów przeznaczamy pod pastewne, że pragniemy uzyskać taką a nie inną ilość mleka, cieląt i obornika. Nie koniec jednak na tem. Szereg kosztów obciąża nie jedną lecz kilka lub wszystkie gałęzie gospodarstwa. Podział takich kosztów jest zawsze rzeczą w znacznej mierze dowolną. Z t. zw. kosztów ogólnych, tj. z wydatków na administrację, dozór, naprawę dróg, podwórza, studni i ogrodzeń, z podatków etc. korzystają wszystkie części składowe warsztatu wiejskiego. Aby dowiedzieć się, ile z nich przypada na sprzężaj, budowle, maszyny i narzędzia, pracę ludzką lub gałęzie wytwórcze, rozkładamy je według tego lub innego klucza, stosownie do naszego wyrozumowanego przekonania. Czy jednak ten a nie inny klucz jest najodpowiedniejszy — nie możemy dowieść w sposób objektywny.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa wzajemnych świadczeń poszczególnych gałęzi między sobą, zwłaszcza jeśli chodzi o produkty nietargowe. Jakaś gałęź roślinna daje oborze korzenie, słomę lub siano, wzamian otrzymując obornik. Od takiej lub innej wyceny korzeni, siana lub słomy z jednej strony a obornika z drugiej, zależy opłacalność badanych gałęzi. Metod wyceny znamy wiele, wszakże znów brak nam zupełnie pewnego kryterjum do stwierdzenia, która z metod szacowania zasługuje na pierwszeństwo.

Pomimo to twierdzenie, że poszukiwanie kosztów wytwórczych poszczególnych gałęzi gospodarstwa jest rzeczą zgoła zbędną lub nawet szkodliwą (gdyż bałamutną), byłoby niesłuszne. Praca taka posiada według mnie doniosłe znaczenie zarówno z punktu widzenia prywatno-gospodarczego, tj. z punktu widzenia kierownictwa warsztatów wiejskich, jak i z punktu widzenia oceny ogólnego położenia warsztatów rolniczych danego kraju czy okolicy.

Przy zwykłem zamknięciu pojedyńczem (przyczem obojętną jest rzeczą czy nastąpiło ono drogą zapisu pojedyńczego czy podwójnego) rolnik otrzymuje w formie uporządkowanej jedynie wynik ostateczny.

Reszta materjałów liczbowych, gromadzonych w ciągu roku lub lat ubiegłych, przedstawia istny chaos liczb, w którym zorjentować się nie sposób. Wszelkie rejestry, księgi kontroli i czynności w swej postaci surowej nie posiadają niemal żadnego znaczenie dla kierownika, pragnącego na podstawie minionych doświadczeń usprawnić warsztat swej pracy.

Z roku na rok następują przesunięcia w poszczególnych częściach gospodarstwa, wynikające ze zmiany stosunków gospodarczo-społecznych, na tle których rolnik pracuje. Ta lub inna gałęź zaczyna gorzej lub lepiej się opłacać, rolnik wszakże pozbawiony jest możności dowiedzenia się o kierunku tych przesunięć. Wprawdzie zmienia się dochód czysty, jednakowoż zamknięcie pojedyńcze nie daje wskazówek, które czynniki wpływają na jego wzrost lub spadek.

Oczywiście doświadczony rolnik, znający dokładnie swój warsztat a zarazem orjentujący się jako — tako w otaczającem go środowisku gospodarczo-społecznem, dąży do dopasowania gospodarstwa do zmienionych czy zmieniających się warunków wytwarzania, — często z pomyślnym wynikiem. W tej czynności reorganizacyjnej opiera się on jednak niemal wyłącznie na swem doświadczeniu tj.

na pamięci, — czynniku wielce zawodnym. O ileż praca jego byłaby łatwiejsza, gdyby mógł w podobnych wypadkach rozporządzać odpowiednio uporządkowanym materjałem liczbowym!

Odczytanie historji gospodarstwa z poszczególnych ksiąg i notatek stanowi, jak wspomniano, wysiłek syzyfowy.

Aby zdać sobie sprawę z przesunięć w opłacaniu się poszczególnych gałęzi, należy powiązać rozproszone liczby w zwartą i jednolitą całość.

Osiągnąć to można w dwojaki sposób: albo prowadzić istotną rachunkowość podwójną (tj. nietylko podwójny zapis lecz i szacowanie wszystkich wewnętrznych obrotów), albo też po dokonaniu zamknięcia pojedyńczego uskuteczniać t. zw. kalkulacje.

Wyliczanie kosztów produkcji jest częścią składową tych ostatnich. Przeciwstawiając dochodem brutto z poszczególnych gałęzi owe koszty, przekonywamy się, które gałęzie pracowały z zyskiem, które zaś deficytowo.

Poprzedno zaznaczyłem, że podobnym rachunkiem można stawiać daleko idące zarzuty. Dodatnie lub ujemne saldo jakiegoś konta zależy w silnym stopniu od wyceny produktów własnych nietargowych, od podziału kosztów ogólnych itp. To też wnioskowanie o opłacaniu się względnie nieopłacaniu pewnych gałęzi wytwórczych na zasadzie zysków lub strat, wykazanych w poszczególnych latach, byłoby conajmniej lekkomyślności. Pożytek, istotnie wielki, kalkulacyj, czy podwójnej rachunkowości, upatrywać należy w czem innem. Gospodarstwo podzieliliśmy na szereg gałęzi, i z roku na rok przeprowadzamy dla każdej z nich rachunek kosztów produkcji z jednej strony, dochodów brutto z drugiej. Mając przed sobą kilkoletnie rachunki jakiegokolwiek konta, już na pierwszy rzut oka możemy dostrzec zmiany, które zaszły w całym szeregu składających się na nie pozycyj liczbowych. Przedewszystkiem zwracamy uwagę na salda. Przypuśćmy, że z roku na rok zmniejsza się dochód badanego konta, względnie rośnie deficyt. Sam ten fakt budzi już naszą czujność. Zaczynamy teraz badać i analizować poszczególne wydatki i dochody i przekonywamy się, że jedne z nich niepomiernie wzrosły lub spadły w stosunku do innych. Nasuwają się nam pewne myśli i wnioski dotyczące reorganizacji.

Nie ograniczamy się, rzecz prosta, do zbadania jednego lub kilku kont, — musimy przeanalizować rachunki wszystkich gałęzi gospodarstwa. Stopniowo spostrzeżenia nasze nabierają pewnego jednolitego kierunku, myśli precyzują się, krystalizują się wreszcie projekty reorganizacyjne.

Tak więc nie wyniki bezwzględne jakiegokolwiek konta stanowią podstawę do wnioskowania, lecz przesunięcia, które zauważamy w niem w ciągu następujących po sobie lat, przesunięcia dotyczące zarówno salda (zysków lub strat), jak i poszczególnych pozycyj liczbowych, składających się na dochód i koszty produkcji rozmaitych gałęzi gospodarstw wiejskich.

To, co powiedziano o znaczeniu kalkulacyj dla poszczególnych rolników, stanowi i o ich znaczeniu dla badań statystycznych. Jak to już podkreślił prof. Moszczeński także i autor niniejszego artykułu[1]), jednym z najniezbędniejszych czynników, pobudzających myśl krytyczną i twórczą gospodarzy ziemi, jest porównywanie swoich własnych warsztatów wytwórczych z innemi, znajdującemi się w podobnych warunkach przyrodniczych i gospodarczo-społecznych. Jeśli w ciągu pewnej ilości lat okaże się, że w pewnej okolicy koszty produkcji (względnie pewne składniki tych kosztów) stale rosną, nie znajdując odpowiednika po stronie dochodowej; jeśli pewne gałęzie dawać będą w większości gospodarstw stale zwiększające się z roku na rok deficyty czy też spadek zysków; — niewątpliwie wpłynie to na poczynania poszczególnych jednostek, zmusi je do poddania rewizji dotychczasowych form organizacyjnych.

Korzyść może zresztą okazać się jeszcze większą i dalej idącą, jeśli pewne tendencje opłacalności dadzą się uchwycić na całem terytorjum państwa lub przynajmniej w szerszych okręgach. Wówczas ci wszyscy, którzy zajmują się polityką gospodarczą w dziedzinie rolnictwa, czy to z łona instytucyj społecznych czy też rządowych, znajdą w po-

---

[1]) *Dr. W. Ponikowski:* O potrzebie badania opłacalności gospodarstw miejskich na podstawie materjałów rachunkowych (Rolnik Ekonomista Nr. 13, 1928 r.)

Prof. S. Moszczeński: Ujednostajnienie metod i sposób opracowania materjałów statystycznych w biurach rachunkowości rolniczej. (Rol. Ek. Nr. 22, 1929 r.)

dobnych zestawieniach materjał, na podstawie którego będą mogli oprzeć szereg posunięć, sprzyjających podniesieniu wytwórczości rolniczej i usprawnieniu warsztatów wiejskich.

Zaznaczam jednak raz jeszcze: wnioskowanie z liczb bezwzględnych czy to oznaczających zyski lub straty, czy koszty produkcji lub dochody brutto poszczególnych gałęzi gospodarstw, byłoby ciężkim błędem. Jest przytem rzeczą obojętną, czy chodziłoby tu o wnioski rolnika, dotyczące swego własnego warsztatu, czy też o wnioski polityka, opierającego się na liczbach średnich z wielu gospodarstw.

Nie liczby takie, nie liczby bezwzględne mówią nam coś pozytywnego o opłacaniu się tych lub owych gałęzi wytwórczych, o nadmiernych stratach czy zyskach rolnika, — lecz przesunięcia, mające miejsce w szeregu następujących po sobie lat.

Skoro pewne koszty lub ich grupy wykazują stałą tendencję zwyżkową, skoro w podobny lub wręcz przeciwny sposób zachowują się pewne składniki dochodów, skoro pewne części warsztatów rolniczych wykazują malejącą lub zwiększającą się opłacalność, — wówczas dopiero uzyskujemy podstawę do zamierzeń, regulujących życie gospodarcze na wsi.

Koszty produkcji czy inne wielkości, wyliczone w ciągu jakiegoś jednego roku, posiadają zatem znaczenie bardzo małe; raczej możnaby je uważać za bałamutne, chociażby nawet pochodziły ze stosunkowo znacznej ilości gospodarstw. Badania, o które nam chodzi w tej chwili, nabiorą istotnego znaczenia i stanowić będą niezmiernie cenny czynnik w życiu gospodarczem wsi wówczas dopiero, skoro obejmą dłuższy okres czasu.

II.

Jak już wspomniałem, na nieścisłość kosztów produkcji składają się w najsilniejszym stopniu 3 rodzaje przyczyn:

1) Trudność i znaczna dowolność przy oznaczaniu umownego oprocentowania kapitałów czynnych w produkcji.
2) Szacowanie obrotów wewnętrznych produktami nietargowemi.
3) Podział kosztów, ciążących na wszystkich lub na kilku gałęziach gospodarstwa.

1) Oprocentowanie kapitałów (umowne)

Zagadnienie oprocentowania kapitałów czynnych nasuwa wątpliwości dwojakiego rodzaju: a) czy umowna stopa procentowa ma być ustaloną raz na zawsze, czy też powinno się ją zmieniać z roku na rok, zależnie od położenia na rynku pieniężnym; — b) jaką ma być jej wysokość, t. j. jaką powinno się przyjąć podstawę przy jej oznaczaniu.

Pierwsze zagadnienie przedstawia znaczną analogję z podobnem zagadnieniem w stosunku do produktów nietargowych t. j. takich, które niemal z reguły obiegają jedynie w obrębie gospodarstw wiejskich, nie wydostają sią nazewnątrz i wskutek tego nie posiadają cen rynkowych.

Mianowicie niektórzy autorowie, jak np. Sedlmayr, są zdania, że najlepszem ominięciem trudności i dowolności, nasuwających się przy wycenianiu produktów nietargowych, stanowi przyjęcie pewnego stałego umownego ich szacunku. Punktem wyjścia jest tu (słuszny zresztą) pogląd, że saldo jakiegokolwiek konta nie poucza nas o zysku lub stracie danej gałęzi wytwórczej, i że tylko dokładna analiza przesunięć, zachodzących z roku na rok po stronie dochodu lub rozchodu, winna stanowić podstawę do oceny jej opłalności. W taki sposób zbudowane konto (np. obory) daje z roku na rok przesunięcia wartości pieniężnych jedynie co do produktów targowych, natomiast ruch produktów nietargowych (pasze objętościowe, obornik) zostaje uchwycony tylko pod względem ilościowym (skoro rokrocznie wycena ich nie ulega zmianie).

W podobny sposób rozumiane kalkulacje (względnie rachunkowość podwójna) w zupełności spełniają swoje zadanie z punktu widzenia prywatno-gospodarczego, natomiast nie dają należytego pojęcia o kosztach produkcji ziemiopłodów lub gałęzi hodowlanych.

Skoro więc chodzi nam o wyliczenie tych ostatnich, to musimy odrzucić opisany tutaj sposób postępowania. Wprawdzie zastrzegłem się na wstępie, że kosztów produkcji nie można przyjmować za podstawę wnioskowania w ich dosłownem niejako znaczeniu, t. j. w wysokości absolutnej, wszakże przy zachowaniu ostrożności w wnioskowaniu mogą one okazać się bardzo ciekawemi i użytecznemi do celów zarówno prywatno-gospodarczych jak i statystycznych.

Corocznie zmieniają się nietylko ceny produktów targowych, lecz i cenność produktów t. zw. nietargowych, które szacujemy na podstawie względnej wartości użytkowej w stosunku do produktów posiadających cenę rynkową. To też skoro mamy na celu badania statystyczno-gospodarcze, wydaje mi się rzeczą pożądaną, aby corocznie przeprowadzać nowe szacunki.

Analogicznie przedstawia się sprawa z umownem oprocentowaniem kapitałów czynnych. Gdyby raz na zawsze ustalić pewną umowną stopę, wyliczane corocznie koszty wytwórcze nie zawierałyby w sobie zmian, zachodzących na rynku pieniężnym, — a wskutek tego odpadłby jeden z czynników, wywierających wpływ często decydujący na położenie i opłacalność warsztatów rolniczych.

Skoro jednak staniemy na stanowisku, że przy wprowadzaniu umownego oprocentowania kapitałów czynnych należy liczyć się ze stosunkami konkretnemi, nasuwa się poważna trudność przy oznaczaniu wysokości stopy procentowej.

Spotykamy się tu z dwoma różnemi zapatrywaniami. Jedni autorowie twierdzą, że punktem wyjścia powinno być uzasadnione przypuszczenie, jakie odsetki powinny odrzucać kapitały umieszczone w warsztacie rolniczym. Inni zaś uważają, że wysokość umownego oprocentowania powinna odpowiadać lokatom kapitału, posiadającym ten sam stopień bezpieczeństwa, co i gospodarstwa wiejskie.

Pierwszy punkt widzenia musimy zasadniczo odrzucić, gdyż w ostatecznej konsekwencji doprowadza on nas do najzupełniej dowolnego oznaczenia oprocentowania kapitałów, umieszczonych w gospodarstwach miejskich.

Przyjmując za podstawę rozumowania drugi punkt widzenia, musimy przedewszystkiem uczynić pewne zastrzeżenie. Badając opłacanie się warsztatów rolniczych pozostawiamy na uboczu stosunki majątkowe przedsiębiorcy. Chodzi nam o uchwycenie sprawności gospodarstw jako takich, t. j. o przekonanie się, jak opłacają się (względnie w jaki sposób zmienia się z roku na rok opłacalność) pewne kierunki wytwórcze, formy władania ziemię i t. p. Jest rzeczą jasną, że gdybyśmy wzięli pod uwagę stosunki majątkowe przedsiębiorcy, to wielkości, wyrażające opłacalność gospodarstw, kształtowałyby się rozmaicie w zależności od zadłużenia majątku i wysokości oprocentowania tych

Wyobraźmy sobie np. trzy identyczne majątki, jednakowo zagospodarowane i odrzucające te same dochody czyste, a zatem posiadające tę samą sprawność. W pierwszym wszystkie kapitały należą do przedsiębiorcy, na drugim ciąży dług a zł. oprocentowany na 10%, na trzecim ciąży ten sam dług, lecz oprocentowany na 15%. Jest oczywistem, że gdyby przy ustaleniu umownego oprocentowania brać pod uwagę istotne położenie majątkowe przedsiębiorcy, to koszty produkcji a wskutek tego i zyski (wzgl. straty) kształtowałyby się odmiennie w każdym z trzech warsztatów. Innemi słowy sprawność każdego warsztatu wydałaby się nam inną? co przeczyłoby założeniu a zarazem i celowi badania.

Dlatego właśnie rozróżniamy pojęcie „gospodarstwa" i „przedsiębiorcy" — i wszelkie charakterystyki liczbowe wyliczamy dla gospodarstw. Wskutek tego przy oznaczaniu umownego oprocentowania zakładamy, że wszystkie kapitały w produkcji należą do rolnika, i zapytujemy, jaki otrzymałby on odsetek, gdyby te kapitały ulokował poza swym warsztatem z takim samym stopniem bezpieczeństwa.

Dla wszystkich kapitałów z wyjątkiem obiegowego (tj. dla tych wszystkich, na które rozciąga się hipoteka) możemy przyjąć oprocentowanie równe takiemu, które posiadają listy zastawne złotowe w złocie Państwowego Banku Rolnego. W 1927/28 r. umowne oprocentowanie tych kapitałów wyniosłoby zatem (biorąc pod uwagę oprocentowanie faktyczne), — $8^1/_4$.

Przy kapitale obiegowym należałoby przyjąć jako analogiczną lokatę weksle z dobrem zabezpieczeniem, pobierane przez banki prywatne. Oprocentowanie wyniosłoby tu około 12%.

W ten sposób umowne oprocentowanie kapitałów z jednej strony dotyczyłoby „gospodarstwa" wiejskiego, t. j. położenie majątkowe „przedsiębiorców" nie zaciemniałoby wyników badań, z drugiej zaś uwzględniałoby się w dostatecznej mierze wpływ rynku pieniężnego na koszty produkcji całych gospodarstw i rozmaitych gałęzi wytwórczych.

Skoro jest mowa o oprocentowaniu kapitałów, należy jeszcze rozważyć, od której ich wartości należy liczyć procenty, t. j. czy od wartości na początku roku, czy od wartości na końcu roku, czy też od średniej obu tych wartości. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że najsłuszniejszą byłaby trzecia ewentualność.

Jednakowoż inny jeszcze wzgląd komplikuje tę sprawę. Mianowicie przy obliczaniu kosztów produkcji oznaczamy kapitał obiegowy w sposób schematyczny, jako połowę wydatków danej gałęzi z wyjątkiem kosztu oprocentowania kapitałów stałych, należących do tej gałęzi. Otóż jednym z wydatków wielu gałęzi jest amortyzacja. Powstaje zatem nowe pytanie: czy koszt umorzenia należy do kapitału obiegowego, t. j. czy należy oprocentować ten koszt na równi z innemi składnikami obiegowemi?

Załóżmy narazie, że umorzenie zaliczamy do kapitału obiegowego[1]).

Gdyby liczyć oprocentowanie (np. budowli) od ich wartości początkowej, to koszt umorzenia byłby oprocentowany dwukrotnie: pierwszy raz dlatego, że umorzenie mieści się w wartości początkowej, drugi raz dlatego, że zaliczono je do kapitału obiegowego.

Gdyby liczyć oprocentowanie kapitałów od średniej ich wartości na początku i na końcu roku, to część kosztu umorzenia byłaby dwukrotnie oprocentowaną, z tego samego powodu co i poprzednio.

Jedynie gdyby liczyć oprocentowanie od wartości końcowej, rata amortyzacyjna zostałaby oprocentowana tylko jeden raz. Natomiast liczenie procentów od wartości końcowej składników majątkowych posiada wyraźne znamię czegoś sztucznego i niesłusznego. Czyż wolno jest liczyć oprocentowanie, będące kosztem całorocznym, od takiej wartości danego składnika, której nie posiadał on w ciągu badanego okresu?

Sprzeczność tę ominiemy, skoro będziemy liczyli oprocentowanie kapitałów stałych (t. j. budowli, meljoracyj, drzewostanów, inwentarzy żywych i martwych) od ich wartości na początku roku, raty zaś umorzeniowe wyłączymy z kapitału obiegowego.

2) **Wycena naturaljów w obrocie wewnętrznym** nasuwa szereg bardzo poważnych trudności, zwłaszcza skoro chodzi o obornik i słomę.

Zasadniczo szacujemy wszelkie naturalja według cen sprzedażnych loco folwark, — tj. cen istotnie uzyskanych po potrąceniu ewentualnych kosztów odstawy. Koszty odstawy można ustalić bądź na podstawie cen furmanek w okolicy, bądź też przeprowadzając ad hoc kalkulację kosztów ordynarjusza i konia (nadmieniam, że podobne kalkulacje zawsze przeprowadzić musimy przy wyliczaniu kosztów produkcji).

O ile w danym majątku nie rozporządza się cenami sprzedażnemi niektórych produktów, należy posługiwać się danemi, pochodzącemi z gospodarstw okolicznych.

Wreszcie szereg produktów nie posiada cen targowych, np. słoma i obornik, a także okopowe pastewne, liście buraczane; transakcje dokonywane temi wytworami są tak wyjątkowe, że naogół nie mogą stanowić podstawy wyceniania.

To też w stosunku do nich należy posługiwać się metodami szacunkowemi znanemi z taksacji, ewentualnie nawet pewnemi uproszczeniami (np. niekiedy szacuje się marchew pastewną jako 60% ceny ziemniaków, buraki pastewne jako 50%). Względnie najprostszą jest metoda wyceny Hanssona, podana w jego podręczniku żywienia zwierząt gospodarskich [2]).

Obornik szacuje się zwykle 2 metodami: 1) według względnej wartości użytkowej w stosunku do nawozów sztucznych, przyczem tlenek potasu (K_2O) w oborniku jest pełnowartościowy, azot (N) posiada wartość tylko 40% w stosunku do azotu w saletrze i azotniaku (najlepiej brać średnią cenę N z saletry i azotniaku), kwas fosforowy (P_2O_5) zaś należy wyceniać w stos. 150% do ceny P_2O_5 w superfosfacie. Na materję organiczną przyjmuje się 25% wartości składników mineralnych.

Skład obornika ustala się według danych, zawartych w podręcznikach i kalendarzach rolniczych, oddzielnie różne rodzaje dla poszczególnych kategoryj zwierząt (np. świeży, średnio przegniły, przegniły itp.)

---

[1]) Założenie takie można uzasadniać tem, że umorzenie nie jest niczem innem, jak tylko przerzuceniem kosztu nabycia danego składnika majątkowego na tyle lat, ile służy on gospodarstwu, że jest zatem wydatkiem bieżącym badanego roku.

[2]) *Nils Hansson:* Żywienie zwierząt domowych.

Jednakowoż podobna wycena dawałaby te same wartości obornika w całej Polsce.

Wobec tego celowszą wydaje się 2) metoda prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego, według której cenność 1 q obornika = $^1/_5$ ceny 1 q kartofli loco folwark.

Kompost szacuje się według kosztów zużytej pracy do jego przygotowania.

Najtrudniej wycenić słomę, gdyż wszystkie metody szacują, ściśle rzecz biorąc, jej wartość odżywczą, jako paszy, gdy słoma służy przedewszystkiem na podściół, powrósła itp., — czyli że względna porównawcza jej wartość w stosunku do pasz targowych jest z reguły zbyt wysoka.

Ceny sprzedażne słomy u producentów, notowane przez G. U. S. co miesiąc według powiatów, wydają się również wygórowane.

Sądzę, że cenność słomy, wyprowadzoną metodą Hanssona, należy zawsze porównać z średnią ceną w danym powiecie według G. U. S. i przyjmować z reguły niższy z dwuch szacunków.

3) **Podział kosztów ogólnych.** Jak już wspomniano w I części niniejszego artykułu, pewna grupa kosztów ciąży na wszystkich gałęziach gospodarstwa. Są to t. zw. koszty ogólne, do których należą wydatki na administrację (w czem umowne wynagrodzenie przedsiębiorcy za zarząd), na dozór, na naprawę urządzeń służących całemu gospodarstwu (jak podwórze, drogi, mosty, studnie, ogrodzenia), na konie administracji, na podatki i t p. Podział tych, kosztów między poszczególne gałęzie gospodarstwa przeprowadzić można dwojako:

1) proporcjanalnie do kosztów gałęzi wytwórczych;

2) proporcjonalnie do ilości dni roboczych (pieszych i sprzężajnych), przypadających na każdy rachunek[1]).

W pierwszym zatem wypadku koszty ogólne obciążają jedynie gałęzie produkcyjne, w drugim, — wszelkie gałęzie, t. j. zarówno produkcyjne jak i pomocnicze.

Aby dokonać wyboru między obu metodami należy zdać sobie sprawę z ich zalet i stron ujemnych.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że każdy podział kosztów ogólnych mieści w sobie pewną dozę dowolności.

Punktem wyjścia pierwszej metody jest uzasadnione mniemanie, że koszty ogólne tem silniej obciążają jakąś gałęź, im większem jest natężenie produkcji w danej dziedzinie wytwarzania. Jakaś gałęź wytwórcza tem więcej wymaga inicjatywy kierownika, tem lepiej musi być dozorowana, tem obficiej korzysta z dróg, mostów etc., im większym jest jej udział w procesach wytwórczych warsztatu rolniczego. Ponieważ za najlepszą miarę zarówno natężenia produkcji jak i udziału poszczególnych gałęzi w procesach wytwórczych uważa się ich koszty, przeto wydaje się najsłuszniejszem, aby udziały ich w kosztach ogólnych wyliczać na podstawie wspomnianej metody.

Drugi sposób podziału opiera się na podobnych zasadach. Możemy przypuszczać, że ilość dni roboczych, zużytych przez daną gałęź, jest tem większa, im większem jest natężenie procesów produkcyjnych, względnie im znaczniejszym jej udział w wytwórczości gospodarstwa. Przyłącza się tu nadto inny jeszcze wzgląd, mianowicie większa dogodność rachunku. Mianowicie przy pierwszej metodzie podział kosztów ogólnych może nastąpić dopiero wówczas, skoro znamy koszty produkcji (niecałkowite, gdyż z wyjątkiem kosztów ogólnych) wszystkich gałęzi wytwórczych, podczas gdy przy drugiej podział może mieć miejsce natychmiast po wyliczeniu kosztów ogólnych, czyli nie wymaga znajomości kosztów wszystkich gałęzi produkcyjnych.

Pomimo jednak zaznaczonej tu dogodności, którą wprowadza do rachunku druga metoda, osobiście wypowiadam się za pierwszą, jako bardziej uzasadnioną z punktu widzenia teoretycznego. Gdyby ktoś chciał obliczać koszty produkcji niektórych tylko gałęzi gospodarstwa, musiałby posługiwać się drugim kluczem podziału. Wszakże oznaczenie kosztów gałęzi pomocniczych (budowli, inwentarza martwego, pracy pieszej i sprzężajnej etc.) wymaga tak wielkiego nakładu pracy, że uwzględnienie wszystkich gałęzi wytwórczych nie stanowi już poważniejszej trudności. A poza tem należy pamiętać i o tem, że jeśli rachunek kosztów produkcji ma istotnie przynosić korzyści, to powinien on objąć wszystkie bez wyjątku składowe części gospodarstwa wiejskiego.

Wacław Ponikowski.

[1]) Drugi sposób postępowania przez długie lata stosowany był przez Zakład Ekonomiki gospodarstw wiejskich S. G. G. W. przy ćwiczeniach kalkulacyjnych.

W sprawie upaństwowienia lasów.

Jedno ze stronnictw politycznych zgłosiło wiosną roku bieżącego do Sejmu wniosek o upaństwowieniu lasów prywatnych; zdawało się, że wniosek sam nie przyniesie wielkiej szkody życiu gospodarczemu, był bowiem skonstuowany dość naiwnie i niepoważnie. Stało się jednak inaczej, bowiem po zgłoszeniu wniosku rozpoczęła się akcja prasowa zwolenników etatyzacji gospodarki leśnej. Pierwszy wystąpił p. Loret, twierdząc (w „Lesie Polskim"), że uchwała Sejmu z r. 1919 o upaństwowieniu lasów była szkodliwa, ponieważ nie została wykonana, następnie oświadczył, że jedynym powołanym i dobrym gospodarzem leśnym jest Państwo. Uwaga ta przeszłaby zapewne bez większego wrażenia, gdyby nie stanowisko publiczne zajmowane przez Autora; to też po artykule p. Loreta nastąpił szereg artykułów jego współpracowników i wywiązała się polemika na łamach „Przemysłu i Handlu Drzewnego" między p. Ruśkiewiczem, a obrońcą prywatnej własności leśnej, posłem Adamem Stadnickim; następnie polemika przeniosła się na łamy pism codziennych.

Punktem wyjścia zwolenników upaństwowienia jest niska rentowność lasów, która ma być powodem ich dewastacji. Według tych autorów, kapitał ucieka od lokaty w lesie, mogąc gdzieindziej znaleźć lepsze oprocentowanie, dowodem czego ma być duże zaofiarowanie terenów leśnych Państwu do kupna. Dalszym postulatem etatystów jest projekt „stopniowego wykupu" przymusowego lasów „źle zagospodarowanych" oczywiście nie za gotówkę, tylko za papiery renty leśnej, oprocentowanej w stosunku 3% rocznie (bo tyle wynosi teoretyczna renta z lasu); renta taka miałaby być oparta na przyszłych dochodach z tych lasów, które będą upaństwowione. Dalsze artykuły są już tylko rozwinięciem tez przytoczonych: a więc mówi się o tem, że zyska na tego rodzaju operacji i Państwo i właściciel (zapewne dlatego, że pozbędzie się kłopotów), autorzy przejęci są ideą karania przez Państwo złych gospodarzy, zmuszania ich do dobrej gospodarki groźbą wywłaszczenia; dalej idą projekty pociągnięcia do czynności ochronno-leśnych personelu lasów państwowych i t. p.

Pod adresem obrońców własności leśnej, padły przytem zarzuty, że operują ogólnikami i uchylają się od rzeczowej dyskusji, że posiłkują się prasą codzienną, a nie fachową i t. p.

Zapewne, że dyskusja rzeczowa jest w tym wypadku trudna, skoro jedna strona uważa, że nowy zamach na prywatną własność oddala nas od zagadnienia odbudowy prywatnego kapitału, że oddala nas również od zgodnego wysiłku sił rządowych i społecznych w rozwoju Państwa na wzór zachodzi, że zatem w powojennym „wyścigu pracy" nie stać nas na krańcowe eksperymenty; druga natomiast strona przechodzi odrazu do zagadnienia: kogo wywłaszczyć, wiele płacić i t. p., nie zdając sobie widocznie sprawy, że realizacja tego rodzaju projektów pociągnęłaby za sobą natychmiast postęp socjalizacji ustroju także w innych dziedzinach; w naszych warunkach zmiany takie dokonałyby się drogą perturbacyj, niebezpiecznych dla Państwa.

Nic więc dziwnego, że w dyskusji tak mało pozornie jest punktów stycznych.

Następnie, jeśli chodzi o samą polemikę, to zawiera ona więcej argumentów politycznych, niż gospodarczych, nic więc dziwnego, że przenosi się na łamy prasy codziennej.

Wróćmy jednak do argumentów gospodarczych — a więc niska renta z lasu, będąca punktem wyjścia projektów upaństwowienia, jest rzeczą bardzo względną: w dzisiejszych czasach braku kapitału i wysokiej stopy procentowej 3 % jest rentą niską, ale uwarunkowaną siłami przyrody; nie można jednak tak skomplikowanego zagadnienia, jak upaństwowienie lasów, rozpatrywać jedynie na tle powojennego kryzysu gospodarczego, mamy chyba nadzieję, że stopa procentowa wróci do pewnej normy. Dalej rozumując w ten sam sposób moglibyśmy przyjść do wniosku, że należy upaństwowić wszystkie gospodarstwa rolne, ponieważ przynoszą dużo mniej, niż wynosi dzisiejsza stopa procentowa". Skądinąd wiemy, że w Niemczech i w innych krajach Europy Zachodniej kapitał nie uciekał od niskiej renty w lesie, przeciwnie, przestrzeń zalesiona wzrastała, pomimo braku ustaw ochronno-leśnych; była zato rzecz ważniejsza; zapewniona była pewność posiadania. Wielką zatem odpowiedzialność biorą na siebie ci wszyscy, którzy niepokoją opinję projektami wywłaszczeń; słusznie zwraca uwagę p. Stadnicki na opinję Generalnego Dyrektora Lasów Państwowych we

Francji, p. Guinier, oraz na opinję Dyrektora lasów państwowych w Czechosłowacji, którzy zgodnie twierdzą, że wysuwanie haseł wywłaszczenia przyczynia się jedynie do dewastacji lasów.

Dalej często używanym argumentem jest rzekomo niższa rentowność lasów prywatnych niż państwowych; zachodzi tu pewne nieporozumienie; przy braku w Polsce katastru leśnego operuje się danemi przybliżonemi zarówno co do przyrostu masy z 1 ha, jak i co do rentowności; dla lasów państwowych przyjmuje się dane, zestawione przez samą administrację, dlą lasów zaś prywatnych — dane podatkowe lub ochronno-leśne; miara więc nie jest równa: z jednej strony obrońca, z drugiej prokurator.

Zresztą kwestja rentowności ma też dwie strony: przyjąwszy nawet, że w lasach państwowych może być większy przyrost masy na 1 ha (bo mają większą zamożność drzewostanów,, gospodaruję na większych kompleksach, nie płacą podatków), zapominać jednak nie należy, że koszty administracyjne w lasach państwowych są większe: przyznaje to w swoich obliczeniach rentowności p. Kruk, który przecie do obrońców prywatnej własności nie należy. Stwierdza on mianowicie, analizując rentowność poszczególnych kategoryj lasów (Drzewo Polskie Nr. 8-12 z r. 1929 str. 283), że „najkorzystniejsze oprocentowanie jest w lasach prywatnych, wykazujących przyrost średni roczny 2,5 m³. W lasach tych bowiem produkcja masy drzewnej jest już znaczna, bo zbliża się do masy drzewnej średniej produkcji lasów państwowych. Koszty jednak administracyjne są w nich znacznie mniejsze, niż w lasach państwowych".

Wreszcie nie należy ogólnikowo operować pojęciem lasów prywatnych: inna jest gospodarka w małych lasach drobnej własności, inna w lasach martwej ręki, gminnych i t. p., inna w lasach, będących w ręku spekulantów — inna natomiast w dobrze prowadzonych kompleksach leśnych t. zw. większej własności ziemskiej.

Czy jednak sprawa rentowności jest w tym wypadku decydującą?

Jeśliby bowiem lasy prywatne miały być aż tak złym interesem, to dlaczego Państwo miałoby je kupować? Również dobrze można by proponować, aby Państwo sprzedało swoje lasy, bo wtedy może ten kapitał ulokować na wyższy procent i jeszcze obłożyć te lasy podatkami. — Nie naginajmy jednak życia do doktryny — istnieje w każdych warunkach pewne optimum ustosunkowania lasów państwowych do prywatnych, stwarzając zdrową emulację; Państwo ma zawsze możność kupowania lasów. Wszelki jednak przymus w tej dziedzinie naprawdę odbiega od wzorów gospodarki zachodniej.

Często używanym argumentem jest dewastacja, która istotnie była w części lasów prywatnych i państwowych. To zagadnienie na tle powojennego kryzysu gospodarczego i na tle zniszczeń wojennych uznać trzeba za pewien dług zaciągnięty u przyszłych pokoleń — zapewne, ale czyż cały ciężar wojny ma spaść na barki jednego pokolenia?

Sądzę, że Państwo świadomie zaczerpnęło z kapitału leśnego — świadczyłaby o tem nietylko polityka lasów państwowych w pierwszych latach powojennych, ale i ustawodawstwo: a więc ustawy serwitutowe, zachęcające wprost do dewastacji lasów, sposób przeprowadzenia parcelacji, danina lasowa, przyspieszająca cięcia i pobierająca 30% dziesięcioletnich etatów rębnych, nie mówiąc już o demagogicznych ustawach, nakładających na lasy prywatne (mimo niskiej renty!) wysokie świadczenia socjalne i progresję przy podatku gruntowym.

Skądinąd Państwo posiada w swem ręku potężny środek przeciwdziałania dewastacji w postaci ustawy o ochronie lasów, ustawy surowszej niż w innych państwach. Chodzi tylko o jej wykonanie: na to trzeba posiadać personel liczny, dobrze uposażony i o wysokich kwalifikacjach moralnych. — (Komisarz ochrony lasów nie może opierać swej egzystencji głównie na sporządzaniu planów urządzenia w gospodarstwach, nad któremi ma mieć kontrolę).

Zresztą dziś już odzywać się zaczynają poważne głosy, zapytujące, czy ustawa polska przez zbyt daleko posunięty nadzór policyjny nie przynosi więcej szkód, niż pożytku: zbyt surowe bowiem przepisy i zbyt wielkie wymagania, stawiane zarówno personelowi nadzorczemu, jak i właścicielom, oraz zbyt bezkrytyczna wiara w absolutną wszechmoc Państwa — mogą wypaczyć zupełnie intencję ustawodawcy.

Dalej sprawa Państwa, jako „najlepszego

gospodarza“ leśnego nie jest także pewnikiem niewzruszonym: zapewne, że Państwo ma możność dobrego gospodarowania, posiadając duże kompleksy dobrych lasów — właściciel jednak, gospodarujący na swojem, ma też w całym szeregu spraw niewątpliwą wyższość, nad płatnym urzędnikiem. Wobec braku ścisłych oficjalnych sprawozdań, społeczeństwo nie ma możności dokładnego zanalizowania gospodarki w lasach państwowych. Sądząc jednak z coraz częstszych głosów prasy codziennej, nie wszystko jest tam w idealnym porządku i nie wszystkie interesy najlepsze.

Wszak i p. Loret w swojej pracy wyliczył bardzo wiele błędów, jakie zarządy lasów państwowych ujawniły w ostatniem dziesięcioleciu; błędy te są tak dotkliwe dla gospodarstwa leśnego, że one same odstręczyćby powinny każdego od myśli upaństwowienia lasów prywatnych.

Słusznie zwraca tu uwagę organ Spółdzielni Leśników we Lwowie („Aktualne wiadomości leśnicze“ nr. 2) że gospodarstwo w lasach państwowych nie wszędzie stało na właściwej wyżynie, a dochodowość jego była bardzo skromna: czysty dochód w Dyrekcji Lwowskiej wynosił w 1907 r. 5,55 do 8,93 K. z 1 ha. Z taką rentownością mogą śmiało konkurować lasy prywatne!

Jeszcze jeden bardzo ryzykowny szczegół projektów upaństwowienia: odszkodowanie miałoby być płacone w rencie 3%. Wiemy, że tego rodzaju projekt renty bywa często płaszczykiem, pod którym ukrywa się t. zw. wywłaszczenie bez odszkodowania. Wreszcie projekt wywłaszczania tylko „źle zagospodarowanych lasów“, co ma być właśnie cechą „ewolucyjną“ projektu. Kto będzie o tem sądził, jaka władza, czy komisja, jakiemi kryterjami będzie się kierować? Co za wspaniałe pole do wszelkiego rodzaju nadużyć!

Natomiast do uzdrowienia stosunków istnieje może mniej efektowna, ale zato o wiele skuteczniejsza droga naprawy: przy zabezpieczeniu trwałości i ciągłości użytkowania w lasach rola Państwa sprowadza się do 2 niesłychanie ważnych i skutecznych dziedzin: 1) ustawodowczej i 2) stworzenia odpowiedniego aparatu wykonawczego. Co do dziedziny ustawodawczej wiadomo, że posiadamy jeszcze poważne braki (ustawa o spółkach leśnych, o zalesieniu nieużytków, błędy ustaw serwitutowych). Nadewszystko zaś należałoby poddać rewizji wiele przepisów ustawy leśnej, posuwających zbyt daleko ingerencję Państwa w gospodarkę prywatną. Jeżeli zaś chodzi o wykonanie ustaw, to ochrona lasów wymaga zastępu ludzi niezależnych, o wysokich kwalifikacjach moralnych i dobrze uposażonych. Wpływając temi drogami na ogólne położenie leśnictwa, może Państwo w zupełności osiągnąć zamierzony cel: uporządkować gospodarkę leśną, aby w miarę jej intensyfikacji podnosić jakość produkcji oraz jakość eksportu, jeżeli przytem ogólne warunki gospodarcze zapewnią prywatnej własności pewność posiadania oraz rentowność produkcji.

Dr. Witold Babiński.

Przegląd zagraniczny

Położenie rolnictwa Prus Wschodnich.

Życie gospodarcze Prus Wschodnich przechodzi ciężki kryzys, którego ostre stadjum datuje się od końca okresu inflacji w roku 1924. Naturalnie odnosi się to przedewszystkiem do podstawowego działu gospodarstwa tej prowincji Niemiec, t. j. rolnictwa. Wbrew temu, co podaje swoim czytelnikom prasa wschodnio-pruska, przyczyny kryzysu rolnictwa zdają się leżeć tylko w pewnej mierze w powojennem ukształtowaniu stosunków politycznych na wschodzie Europy. Istotne przyczyny są inne. W pierwszym rzędzie mało sprzyjający produkcji zbóż klimat oraz decentryczne w stosunku do rynków zbytu położenie Prus Wschodnich. Następnie kryzys światowy rolnictwa, niski naogół poziom cen zboża, zwiększenie kosztów produkcji w Niemczech, przez wzrost podatków, płac i ciężarów socjalnych. Wreszcie wzmagająca się samowystarczalność rolnicza sąsiadów utrudnia zbyt zagranicą pewnych wschodnio-pruskich produktów rolnych.

Prusy Wschodnie wykazują w porównaniu z okresem przedwojennym zmniejszenie obszaru uprawy wszystkich płodów rolnych z wyjątkiem uprawy buraka pastewnego, przyczem jednak wzrósł również obszar pastwisk. Według danych statystycznych zbiory najważniejszych płodów w latach 1924/27 w porównaniu z okresem przedwojennym zmniejszają się, jak to widać z poniższego zestawienia:

	w %
Żyto	— 24
Pszenica	— 22
Owies	— 15
Jęczmień	— 24
Ziemniaki	— 12
Siano	— 8

Wydajność zbiorów z ha w kwintalach w roku bieżącym w porównaniu z rokiem poprzednim (liczby w nawiasie) zmniejsza się również, jak to wykazują poniższe dane:

	Prusy Wschodnie	Całe Prusy	Rzesza
Pszenica ozima	15,6 (16,4)	22,7 (24,3)	21,0 (22,7)
Pszenica jara	22,3 (23,3)	24,0 (24,6)	22,1 (22,7)
Żyto ozime	12,8 (15,4)	16,5 (17,8)	16,4 (17,5)
Jęczmień ozimy	11,4 (15,1)	21,5 (25,7)	22,0 (24,9)
Jęczmień jary	16,8 (19,0)	21,8 (23,1)	19,5 (20,8)
Owies	16,1 (17,5)	21,1 (20,6)	19,3 (18,8)
Mieszanka	19,5 (20,4)	—	—
Kartofle	123,3(122,5)	126,6(137,2)	124,6(133,1)

W roku bież. Prusy Wschodnie rozporządzać więc będą ilością ok. 600.000 tonn żyta, 160.000 tonn pszenicy, 185.0000 tonn jęczmienia, 400.000 tonn owsa i 2 miljonami tonn kartofli. Wątpliwem jest, czy zmniejszenie podaży wewnętrznej w Niemczech wskutek gorszych niż w roku ubiegłym urodzajów wywrze wpływ dodatni na kształtowanie się cen, jeśli się zważy dobre urodzaje, zwłaszcza żyta i jęczmienia w Polsce, krajach północnych i t. d.

Ceny w Prusach Wschodnich kształtowały się następująco w ostatnich miesiącach:

za kwintal w Rmk.:

	pszenica	żyto	jęczmień	owies
1. X	21,50—23,50	18,60—18,80	16,00—17,00	16,00—18,60
10. X	22,50—23,70	18,30—18,50	15,60—17,20	16,00—18,50
21. X	22,50—23,40	17,60—17,80	15,00—17,00	15,00—17,20
29. X	22,50—23,60	17,70—17,90	15,00—16,50	14,50—17,00

Z liczb powyższych widać, iż tylko pszenica utrzymała się w cenie na prawie niezmienionym poziomie, co przypisać należy wydanemu rozporządzeniu o obowiązku przemiału pszenicy krajowej w stosunku 50:50 z zagraniczną, a także i okoliczności, że zbiory światowe wydają się być mniejsze aniżeli w roku ubiegłym. Narzekania na konkurencję żyta polskiego są w Prusach na porządku dziennym. Pominąwszy tendencyjność wiecznych narzekań rolnictwa wschodnio-pruskiego, stwierdzić należy, iż w rezultacie kształtowania się cen sprawa zwiększenia rentowności w roku bieżącym przedstawia się problematycznie.

Według przeprowadzonych badań przez „Landwirtschaftliche Buchführungsgenossenschaft" w Królewcu, Prusy Wschodnie od czasu inflacji dopiero w r. 1928 wykazały czysty zysk z ha:

Lata	Ilość badanych majątków	zysk z ha w Nk n.
przeciętn. 1909/14	540	+ 45
1924/25	315	— 41
1925/26	471	— 10,5
1926/27	660	— 6,8
1927/28	734	+ 4,5

przy jednoczesnym wzroście zadłużenia i ilości sprzedaży przemusowych:

zadłużenie w RMk. na ha:

	majątki do 100 ha	100—200 ha	powyżej 200 ha
1927	263	409	353
1928	360	499	404

Ogólne zadłużenie rolnictwa wschodnio-pruskiego obliczane przed wojną na 0,8 miljardów marek i 32 miljonów odsetek rocznie, wynosi po wojnie 1,3 miljonów i 100 miljonów odsetek rocznie [2]). Przeciętne zadłużenie majątku sięga około RMk. 400,— na hektar; przytem prawie 43% majątków zadłużonych jest powyżej 40%. Ceny ziemi spadły z przeciętnie 308 RMk. za morgę przed wojną do 253,— RMk.

Sytuację sprzedaży przymusow. przedstawia następująca tabelka:

Rok	majątków	pow. w ha	Procentowy udział Prus Wsch. w sprzedażach w Prusach wogóle	
			w ilości	w przestrzeni
1924	34	871	13,7	40,9
1925	60	1191	12,1	14,9
1926	136	7835	18,7	34,9
1927	141	12649	30,6	46,6
1928	304	13995	—	—
I półr. 1929[3])	218	9004	—	—

Ciekawą jest analiza przyczyn tego stanu rzeczy przeprowadzona przez Komisję Ankietową Reichstagu w niedawno ogłoszonem sprawozdaniu. Wojna światowa przyniosła szkody rolnictwu Prus Wschodnich nie tylko przez bezpośrednie zniszczenia, które były w tej prowincji pokaźne, większe od szkód w pozostałych krajach Rzeszy, ale i pośrednio przez brak rąk roboczych, nawozów, maszyn, pasz, większe oddalenie Prus Wschodnich od Rzeszy aniżeli innych prowincyj. Do tego dochodzi utrzymywanie cen produktów rolnych na niskim poziomie wskutek państwowej gospodarki przymusowej, przy równoczesnym wzroście cen środków produkcji rolnej. W okresie pomyślnym dla rolnictwa, zwłaszcza w latach 1921 do 1923, gdy siła nabywcza zboża znacznie wzrosła, wykorzystanie jej paraliżowane było również odległością Prus Wschodnich. Przejście od inflacji do stabilizacji miało dla rolnictwa wschodnio-pruskiego znaczenie decydujące. Te gospodarstwa, które wykorzystały konjunkturę w latach 1921—1923, a które między 15. XI. 1923 (wprowadzenie nowej waluty) i zbiorami 1924 r. długów zaciągać nie potrzebowały, wyszły z inflacji ręką obronną i do dziś są niemal zupełnie zdrową częścią rolnictwa wschodnio-pruskiego, podczas gdy gospodarstwa, które były zmuszone w okresie 1923/24 zaciągnąć pożyczki — na ciężkich wówczas warunkach — kwalifikują się dziś w znacznej mierze do sprzedaży przymusowej, mimo, iż rok 1928 przyniósł czyste zyski, jak to wskazuje przytoczone powyżej zestawienie. Lata poinflacyjne to lata nieurodzaju i zarazy w Prusach Wschodnich, a także trudności wynikających z upadłości odbiorców rolnictwa w związku z deflacją.

W analizie Komisji Ankietowej uderza nas fakt, iż pominięto sprawę „korytarza", jak również sprawę konkurencji produktów rolnych z Poznańskiego i polskiego Pomorza. Dowodzi to, że komisja ta zdaje sobie sprawę z nieistotności tych, ciągle wysuwanych argumentów demagogicznych przy przedstawianiu obecnego kryzysu rolnego w Prusach Wschodnich.

Ciekawem jest również, iż Komisja Ankietowa nie uwzględnia jednej z ważniejszych przyczyn trudnego położenia rolnictwa wschodnio-pruskiego, jaką jest usamodzielnienie się pod względem rolniczo-hodowlanym państw bałtyckich — dawnych odbiorców produktów rolnych z Prus Wschodnich, a obecnie konkurentów tej prowincji na rynku Rzeszy; dalej komisja nie porusza konkurencji zboża amerykańskiego na tym rynku oraz wpływu dodatniego, jaki ma niewątpliwie system kwitów wwozowych, t. zw. Einfurschein'ów.

Reasumując wywody Komisji Ankietowej stwierdzić trzeba, iż przyczyny kryzysu leżą w dekoncentrycznem położeniu Prus Wschodnich w stosunku do Rzeszy i gorszym klimacie tej prowincji. Wspomnieć należy, iż znany w Niemczech memorjał Dyrektora „Preussenkasse" Kleppera z roku 1928 mówił o „niedostatecznej organizacji przedsiębiorstw i z tego wynikłych nieudanych inwestycjach", jako przyczynie kryzysu, opierając na tem żądanie parcelacji.

Środki zaradcze Komisji Ankietowej tem tylko różnią się od środków proponowanych przez Dyr. Kleppera, że Komisja Ankietowa pragnie położyć większy nacisk na **utrzymanie obecnego stanu posiadania** i tylko w wypadkach nieodzownej konieczności **parcelować**, podczas gdy Klepper traktował sprawę parcelacji i kolonizacji radykalniej. Komisja Ankietowa żąda **ceł ochronnych, obniżenia ciężarów socjalnych i podatków**, tymczasem zaś aż do osiągnięcia rentowności — **pomocy państwowej.**

Zasługą ostatnich publikacyj wschodnio-pruskich, zarówno sprawozdań Komisji Ankietowej Reichstagu, jak książki b. Nadprezydenta Batockiego i Dr. Schacka p. t. „Bevökerung und Wirtschaft in Ostpreussen", (Zaludnienie i gospodarstwo w Prusach Wschodn.) jest, że wniosły jasność w szereg kwestyj, co do których prasa i koła zainteresowane wschodnio-pruskie rozprzestrzeniają częstokroć najsprzeczniejsze informacje. Przedewszystkiem więc jest dobitnie stwierdzona przez te wydawnictwa sprawa większego zagrożenia wielkiej własności, jej większego zadłużenia, aniżeli własności chłopskiej (zwłaszcza, jak to podkreśla Batocki, w obliczu faktu, że własność drobna w Prusach

---

[2]) Według obliczeń Rentenbanku wynosiło zadłużenie w r. 1929 — 1,3 miljardów; Izba Rolnicza w Królewcu podaje zadłużenie w r. 1928: 0,632 miljonów RMk.

[3]) Według obliczeń sekretarza Związku Rolniczego Prus Wschodnich p. Rath'a i radcy ziemstwa wschodniopruskiego Rohrbeck'a, „dojrzałych do upadku" było w r. 1929 około 150.000 ha.

Wschodnich przeciętnie obejmuje gorsze grunty. Następnie ustawiczne utyskiwania na nierentowność gospodarki hodowlanej, zwłaszcza bydła rogatego, okazują się na tle tych wydawnictw niesłuszne. Niewątpliwe jest bowiem przerzucanie się Prus Wschodnich na gospodarkę hodowlaną, zwłaszcza gospodarkę mleczną, (krowy mleczne i świnie są jedynemi zwierzętami, których pogłowie przekroczyło w Prusach Wschodn. poziom przedwojenny).

Okrzyczana sprawa zbytniej intensyfikacji rolnictwa wschodnio-pruskiego, która miała jakoby zaciążyć na jego obecnem położeniu, jest — okazuje się — zupełnym fałszem, gdyż jak to w swem sprawozdaniu wykazuje Komisja Ankietowa, niemiecka propaganda intensyfikacyjna w latach 1924/25 miała dla Prus Wschodnich tylko to znaczenie, że przy konserwatyźmie gospodarstwa rolnego skłaniała nieraz jego kierownika do utrzymania pewnego istniejącego, a gospodarczo nieuzasadnionego, stanu intensyfikacji. Same za siebie mówią statystyki mniejszego niż przed wojną zużycia nawozów sztucznych, mniejszej, niż w reszcie Reszy, mechanizacji rolnictwa, wreszcie zmniejszenia wydajności z ha w porównaniu do czasów przedwojennych.

Opierają się na sprawozdaniu komisji, można przypuszczać, że rolnictwo wschodniopruskie ma znowu ciężki rok przed sobą. Niektóre cła ochronne są wprawdzie rzeczą postanowioną, jednak w roku nadchodzącym rolnictwo wschodnio-pruskie nie może liczyć na obniżenie podatków, ciężarów socjalnych oraz zmniejszenie strony „wydatków" budżetu gospodarstw.

Wielkie znaczenie ma dla rolnictwa wschodnio-pruskiego kwestja taniego i niewymagającego robotnika polskiego. Ilość dopuszczonych robotników zagranicznych do Prus Wschodnich wynosiła:

w 1913	26.300	+ polscy kopacze kartofli
„ 1922	10.830	
„ 1923	11.289	
„ 1924	8.423	
„ 1925	7.500	
„ 1926	9.309	
„ 1927	6.800	
„ 1928	5.800	+ 2000 kopaczy

Jednocześnie ze zmniejszeniem kontyngentu robotników zagranicznych idzie w parze postęp emigracji z Prus Wschodnich, która — według obliczeń Batockiego — wynosiła:

1840—	70	29 tys. wzgl.	900 osób rocznie
1871—1910	700	„ „	17.500 „
1910—1925	112	„ „	7.700 „

(Komisja Ankietowa przyjmuje, że w okresie 1919/25 wyemigrowało 142 tys., czyli 23.000 rocznie; liczba ta jest niewątpliwie wygórowaną).

Po roku 1925 liczba emigrantów znowu zbliża się do stanu z okresu 1871—1910 gdyż wyniosła — według obliczeń Nadprezydenta Siebra w czasie od 1. IV. 1927 do 31. III. 1928 13.927 osób, przyczem sam Nadprezydent Siebr stwierdza, że liczby te w rzeczywistości są o parę tysięcy większe. Z powyższego wynika, że głód rąk roboczych w rolnictwie wschodnio-pruskiem nie jest bynajmniej zjawiskiem przejściowem i, że wobec tego rolnictwo tameczne mogłoby być zawsze odbiorcą i to chętnym polskich robotników sezonowych. Z drugiej strony nie należy jednak zapominać, że przeciw polskim robotnikom prowadzona jest stała agitacja związków robotników rolnych w Niemczech, która wywiera wpływ decydujący na wrogie stanowisko władz pruskich powiększania kontyngentów.

Nie bez znaczenia dla rolnictwa wschodnio-pruskiego jest kwestja drenowania. Jego znaczenie jako najważniejszej meljoracji, mogącej mieć wpływ na polepszenie położenia rolnictwa wschodnio-pruskiego, podkreśla Komisja Ankietowa, zaznaczając, że koniecznem jest drenowanie 600.000 ha ziemi ornej i osuszenie około 200.000 ha łąk. W praktyce drenuje się tylko 13.800 ha rocznie z powodu braku odpowiednich kapitałów. Zapotrzebowanie drenów wynosi około 35 milj., z których mniej więcej ⅓ (11—12 milj. sztuk) dostarczają fabryki grudziądzkie. Mimo wszelkich protestów wschodnio-pruskich producentów, rolnictwo tej prowincji Niemiec woli używać dreny polskie, gdyż: 1) są one punktualnie dostarczane ze względu na masową fabrykację, 2) kalkulują się taniej i są dostarczane franco granica, 3) według opinji wsch.-pruskich urzędów meljoracyjnych są trwalsze i lepsze nietylko od wschodnio-pruskich, ale i niemieckich.

Jednocześnie podkreślić należy, że Komisja Ankietowa stwierdza, że drenowanie

wschodnio-pruskich powiatów pogranicznych w pewnej mierze zależne jest od przeprowadzenia podobnych meljoracyj w polskich powiatach granicznych.

Dr. K-trzy.

Z DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

Władze Związku Organ. Rolnicz. Rzplitej Polskiej.

Dnia 12 grudnia odbyło się posiedzenie Rady Związku Organizacyj Rolniczych Rzeczyposp. Polsk. poraz pierwszy, jako naczelnej i jedynej instytucji rolniczej, grupującej w swem łonie całokształt życia i pracy rolniczej na terenie państwa polskiego. Obrady, z których obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze „Rolnika Ekonomisty", dotyczyły między innemi aktualnych zagadnień z zakresu polityki gospodarczej oraz spraw rolniczych na terenie międzynarodowym. Rada uchwaliła szereg rezolucyj, które zostaną opublikowane w następnym zeszycie naszego pisma.

W wyniku dokonanych wyborów do Prezydjum Związku Org. Roln. Rzplitej Polskiej weszli: p. Fudakowski, jako prezes, oraz pp. Dolański, ks. Lubomirski, Pluciński, Przedpełski i Tauroginski, jako wiceprezesi. Prócz tego do Prezydjum zostali delegowani następujący członkowie Komitetu: pp. Donimirski, Malik i Wańkowicz.

Niezależnie od wyżej wyszczególnionych członków Prezydjum do Komitetu Z. O. R. R. P. weszli pp.: Budzyń, Chłapowski, Chosłowski, Chrzanowski, Czarnowska, Czarnowski, Czałbowski, Dżadżyński, Fijałkowski, Geringer, Glinka, Janicki, Jura, Karłowski, Lutosławski, Łuniewski, Łuszczewski, Maj, Rudziński, Serożyński, Skirmunt, Stecki, Esden-Tempski, Tracz, Tworecki, Wąsowicz, Weiss i Zagleniczny.

Kooptowano pp.: Gąsiora, Lechnickiego i Piaskiewicza.

Na zastępców powołano pp.: Borowskiego, Buszczyńskiego, Domańskiego, Dykiera, Girdwoynia, Kleniewskiego, Rdułtowskiego i Rudowskiego.

Kalendarzyk posiedzeń Związku Organizacyj Rolniczych Rzplitej Polskiej

Narady i posiedzenia ze współudziałem przedstawicieli Z. O. R. R. P.

4. XII. Narada w Min. Reform Rolnych w sprawie naprawy ustroju rolnego.
7. XII. Posiedzenie Synd. Eksp. Trzody Chlewnej.
7. XII. Posiedzenie w Min. Przem. i Handlu w sprawie eksportu szczeciny, włosia, pierza i puchu.

Posiedzenie w Związku Organizacyj Roln. Rzplitej Polskiej.

11. XII. Posiedzenie Prezydjum Z. O. R. R. P.
12. X. Posiedzenie Komitetu Z. O. R. R. P.
12. XII. Posiedzenie Rady Z. O. R. R. P.

Z posiedzenia Rady Pomorskiej Izby Rolniczej, odbytego w dniu 23 października 1929 r. w Toruniu.

W dniu 23 października b. r. odbyło się konstytucyjne zebranie Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, zwołane przez p. Wojewodę Pomorskiego Lamota w charakterze komisarza p. Ministra Rolnictwa.

Porządek dzienny obejmował: a) wybór Prezesa Izby, b) wybór zastępcy Prezesa i c) wybór 5 członków Zarządu i ich zastępców.

Nowowybrani radcowie Pomorskiej Izby Rolniczej przybyli prawie że w komplecie; na ogólną bowiem liczbę 65 było obecnych 63 radców. Zebraniu przewodniczył z urzędu p. Wojewoda Lamot. Obecny był również p. Minister Rolnictwa p. dyr. Miklaszewski.

Zagajając posiedzenie, p. Wojewoda Lamot scharakteryzował obecne trudne położenie gospodarcze rolnictwa i równocześnie wysunął wskazania na przyszłość dla działalności konstytującej się Rady Izby.

W scharakteryzowanych warunkach gospodarczych wyłaniają się dla Izby Rolniczej — zdaniem p. Wojewody — następujące wskazania:

1. Ze względu na osłabioną zdolność płatniczą rolnictwa winny być przeprowadzane jedynie takie inwestycje, które mogą dać rolnikowi doraźne, możliwie bezpośrednie korzyści.

2. Zła konjunktura na rynku zbożowym, która posiada pewne cechy trwałości i przewlekłości, wymaga przedsięwzięcia takich środków, któreby istniejące zło ograniczyły do minimalnych granic. Takiemi środkami są skonsolidowanie i prawidłowa organizacja stanu rolniczego oraz odpowiednia organizacja zbytu produktów rolnych.

W dalszym ciągu p. Wojewoda uważa za konieczne w zakresie hodowli poważniejsze zwiększenie stacyj kopulacyjnych, uporządkowanie pracy organizacyjnej w dziedzinie mleczarstwa, zorganizowanie zbytu trzody chlewnej, bydła oraz drobnego inwentarza i t. p.

Ważną bardzo również dziedziną pracy Izby na przyszłość jest otoczenie celową i trwałą opieką osadnictwa na Pomorzu przez Izbę.

P. Wojewoda wyraził opinję, że wzmożenie akcji kredytowej jako wyłączny środek naprawy obecnego krytycznego położenia rolnictwa sprawy nie rozwiązuje.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezesa P. I. R., na które to stanowisko powołany został przewidzianą ustawowo większością głosów p. dr. Kazimierz Esden-Tempski.

Nowoobrany Prezes w dłuższem przemówieniu zakreślił program pracy Izby na najbliższą przyszłość.

Nawiązując do poglądu p. Wojewody na ogólne położenie rolnictwa w świecie i w Polsce, zaznaczył, że jedynie twórcza współpraca społeczeństwa z Rządem na podstawie interesów gospodarczych może dać owocne wyniki.

W dalszym ciągu swego przemówienia, p. prezes Esden-Tempski zaznaczył, że przy ustalaniu programu gospodarczego dla Pomorza należy mieć na uwadze głównie trzy fakty: przyleganie województwa do kraju wysoce uprzemysłowionego, graniczenie z morzem, oraz powstawanie dużego miasta portowego w Gdyni. Ujemnym czynnikiem położenia geograficznego Pomorza jest odległość od centrów przemysłowych i produkcji węgla.

Stąd wypływają wskazania dla rolnictwa Pomorskiego, mianowicie zmiana mało opłacających się gałęzi produkcji na bardziej dochodowe. W szczególności zachodzi konieczność poświęcenia większej uwagi gospodarstwom opierającym się na produkcji hodowlanej.

Następnie p. Esden-Tempski podkreślił, że jednem z głównych zadań Izby Rolniczej jest opieka nad drobną własnością. Jak wykazują obliczenia Instytutu Puławskiego, dzienny zarobek małorolnego wynosi w Polsce 2,75 zł. Licząc się nawet z tem, że na Pomorzu liczba ta ulega pewnemu odchyleniu in plus, należy jednak stwierdzić, że zarobki te są niesłychanie niskie. Jednym z głównych warunków podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych jest podwyższenie cen zboża i okopowych. Postulat ten jest jednakowo ważny zarówno dla większej jak i dla drobnej własności.

Wreszcie mówca podkreślił doniosłość pracy kobiet w gospodarstwie rolnem (hodowla drobiu, mleczarstwo, gospodarstwo nabiałowe, warzywnictwo i t. p.).

Przegląd rynków

Produkcja zbożowa i rynki zbożowe.

Druga połowa listopada na światowych rynkach zbożowych zaznaczyła się powrotem fali zwyżkowej. Zwyżka ta jednocześnie objęła rynki amerykańskie, rynki europejskie, obracające zbożem importowanem, a również i rynki europejskie wewnętrzne. Należy podkreślić, że zwyżka cen pszenicy była nawet na tych różnych rynkach dosyć jednolita.

Wyżej opisane kształtowanie się cen pszenicy w ciągu miesiąca listopada w porównaniu z okresami poprzedniemi przedstawia poniższa tablica:

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Chicago Hard Winter 2	New York Hard Winter 2	Liverpool Przeciętna	Hamburg Hard Winter 2	Berlin Krajowa	Warszawa Krajowe	Poznań Krajowa
Przeciętna 1927/1928 r.	5,09	5,63	5,77	—	5,97	6,05	5,53
Przeciętna 1928/1929 r.	4,40	4.87	4,98	4,98	5,21	5.38	4 98
26. XI — 1. XII 28 r.	4,47	4,96	5,17	5,08	5,03	5.25	4,88
1929 r.							
4. XI — 9. XI	4,53	4,87	4,97	4,55	5,36	4,35	4,26
11. XI — 16. XI	4,25	4.62	—	4,52	5,35	4,45	4,43
18. XI — 23. XI	4,55	4,76	5,03	4,92	5,63	4,51	4,48
25. XI — 30. XI	4,61	4,90	—	5,11	5,82	4,71	4,49

Zwyżki obecnej na wszystkich międzynarodowych rynkach zbożowych nie należy tłumaczyć jakiemś zasadniczemi zmianami w światowych zapasach zbożowych. Wprawdzie oba najważniejsze pod względem zbożowym kraje półkuli południowej Australja i Argentyna mają w roku bieżącym nieurodzaj. Co się tyczy Australji już się całkowicie wyjaśniło, że ogólna suma zbiorów pszenicy nie przewyższy 30½ miljonów kwintali, co jest znacznie poniżej przeciętnej, stanowiąc zniżkę w stosunku do urodzaju roku ubiegłego o około 13 miljonów kwintali do zbioru przeciętnego o blisko 6½ miljonów kwintali. Co się tyczy Argentyny, to już w trakcie siewu pszenicy nastąpiło naskutek posuchy znaczne zmniejszenie powierzchni obsianej, następnie taż sama posucha zniszczyła zasiewy na dużej przestrzeni i w rezultacie tego wszystkiego ogólny zbiór pszenicy będzie znacznie niższy od zeszłorocznego. W rezultacie oba te kraje w roku bieżącym będą miały nadwyżkę eksportową pszenicy zaledwie sięgającą 50 miljonów kwintali, gdy w roku ubiegłym sięgała ona 110—120 miljonów kwintali. O znacznie mniejszych nadwyżkach eksportowych w tym roku w Ameryce Północnej już nieraz mówiliśmy, jednakże jak wiemy z zeszłorocznej kampanji zbożowej pozostały jeszcze ogromne zapasy zboża i w rezultacie rozporządzalny wywozowy zapas pszenicy podczas kampanji bieżącej wyniesie według obliczeń Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w przybliżeniu 265 miljonów kwintali. W roku ubiegłym ogólny wywozowy zapas zboża wynosił 368 miljonów kwintali. Nie należy jednak zapominać, że w roku bieżącym zapotrzebowanie krajów europejskich na przywóz pszenicy nie będzie bardzo znaczne i według obliczeń tegoż Instytutu ogólne potrzeby przywozowe dla wszystkich krajów europejskich i azjatyckich nie przewyższą 200 miljonów kwintali. Obliczenie to jasno dowodzi, że tegoroczna produkcja zbożowa wraz zapasami pozostałemi z ubiegłego roku nietylko pokryje zapotrzebowanie, ale pozwoli jeszcze na pozostawienie rezerwy dla przyszłego roku w przybliżeniu około 65 miljonów kwintali. Faktem, który stwierdza dostateczność zapasów zbożowych, jest małe zapotrzebowanie dowozu pszenicy ze strony krajów europejskich bez porównania mniejsze,

niż w odpowiednich okresach roku ubiegłego. W ciągu całej bieżącej kampanji zbożowej od 1-go sierpnia do końca listopada eksport pszenicy ze wszystkich krajów wywożących to zboże był w roku bieżącym mniejszy, niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego o blisko 15 miljonów kwintali. Jak widzimy warunki rzeczywiste rynku zbożowego nie usprawiedliwiają tendencji zwyżkowej. Co się tyczy widoków na urodzaj przyszły, to przedewcześnie jeszcze o tem mówić i dopiero z nastaniem wiosny powyższe fakty zaczną wpływać na kształtowanie się cen. Jeżeli będziemy szukać uzasadnienia opisanej zwyżki cen pszenicy, to znajdziemy, je po pierwsze we wpływach różnych luźnych informacyj na nastroje spekulacyjne, z drugiej strony musimy zwyżkę uznać jako skutek energicznych i obecnie prawie powszechnych starań dokładnych przez różne państwa, celem podniesienia rujnującego rolnictwo zbyt niskiego poziomu cen. Starania te przybierają różne formy od pomocy kredytowej rolnictwu i ochrony celnej rynku wewnętrznego aż do premij wywozowych i dumpingowego wywozu zboża — wszystkie jednak zmierzają ku jednemu celowi podniesienia cen na wewnętrznych rynkach poszczególnych państw.

Co się tyczy ruchu cen żyta, to musimy stwierdzić trwającą w dalszym ciągu analogję do ruchu cen pszenicy, analogję która w ciągu drugiej połowy listopada wyraziła się w powszechnej fali zwyżkowej. Nie przeszkodziła w tym wypadku nawet wzajemna konkurencja państw środkowo-europejskich na rynkach nielicznych krajów importujących żyto. Ogólny poziom cen żyta w Ameryce Północnej dotąd należy uznać za względnie wyższy, niż na rynkach europejskich, co, jak już nieraz stwierdzaliśmy, jest następstwem paroletnich złych urodzajów żyta w Ameryce.

Kształtowanie się cen żyta na wszechświatowym rynku zbożowym, przedstawia poniższa tablica:

Ceny żyta za q (= 100 kg.) w dolarach.

Okres	Chicago N 2	New York N 2	Hamburg Westhern Ryc (cif)	Berlin Krajowe	Warszawa Krajowa	Poznań Krajowe
Przeciętna 1927/28 r.	4.44	4,97	—	5,86	4.91	4.75
Przeciętna 1928/29 r.	4,11	4,52	4.61	4,89	3,87	3,63
26. XI— 1. XII 28 r.	—	4,55	4,83	4,87	4,03	3,85
1929 r.						
4. XI — 9. XI	—	4,29	3,94	3,91	2,76	2,75
11. XI —16. XI	—	4,11	3,82	3,87	2,77	2,87
18. XI —24. XI	3,90	4,21	—	4,09	2,86	3,02
52. XI —30. XI	4.02	4,34	3,83	4,29	2,96	3,04

Ruch cen pszenicy i żyta na polskim rynku zbożowym był dalszym ciągiem ruchu, który sią zaznaczył już od początku listopada. Zarówno ceny pszenicy, jak i żyta zwyżkowały względnie dość znacznie. Przytem co jest ciekawe, gdy ceny pszenicy wzrastały mniej więcej równomiernie na obu naszych najważniejszych giełdach, ceny żyta wzrastały szybciej na giełdzie poznańskiej, w następstwie czego obecna cena żyta na giełdzie poznańskiej jest wyższa niż na giełdzie warszawskiej, zjawisko bardzo rzadko spotykane, gdyż stale jest odwrotnie.

Kształtowanie się cen wymienionych dwóch najważniejszych zbóż przedstawia poniższa tablica:

Ceny pszenicy i żyta za q (= 100 kg.) w złotych:

Okres	Pszenica krajowa		Żyto krajowe	
	Warszawa	Poznań	Warszawa	Poznań
Przeciętna 1927—1928 r.	53,85	49 22	43.70	42,28
Przeciętna 1928—1929 r.	47,86	44.31	34,46	32,31
26. XI — 1 XII 1928 r.	46,75	43.40	35,90	34,30
1929 r.				
4. XI — 9. XI	38,75	37,94	24,53	24,50
11. XI — 16. XI	39,58	39,45	24,65	25,50
18. XI — 2. XI	40,13	39,88	25,46	26,88
25. XI — 30. XI	41,88	39.94	26,36	27,07

Już mówiliśmy, że zwyżkowa tendencja w cenach zboża na rynku polskim jest bezpośredniem następstwem wprowadzenia w życie premij wywozowych. Fakt ten zmniejszył nieco depresję, która ogarnęła rolnictwo i powstrzymał rolników od rzucania zboża na rynek, po śmiesznie niskich cenach.

Kształtowanie się cen pozostałych dwóch najważniejszych zbóż jęczmienia i owsa na rynkach zagranicznych nie miało całkowitej analogji z poprzednio opisanym ruchem cen pszenicy i żyta. Ceny jęczmienia na rynku niemieckim w ciągu drugiej połowy listopada wprawdzie zwyżkowały, ale bardzo nieznacznie. Ceny owsa na rynku amerykańskim po chwilowej zwyżce w połowie listopada wykazały powrót tendencji zniżkowej. Na rynku niemieckim ceny owsa po lekkiej zwyżce w drugim tygodniu listopada pozostawały bez zmiany przez drugą połowę tego miesiąca bez ruchu.

Ruch cen jęczmienia i owsa na rynkach międzynarodowych szczegółowo przedstawia poniższa tablica:

Ceny za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Jęczmień			Owies			
	Berlin	Warszawa	Poznań	Chicago	Berlin	Warszawa	Poznań
Przeciętna 1927/1928 r.	5,93	5,04	4,67	4,11	5,45	4,67	4,21
Przeciętna 1928/1929 r.	5,27	3,96	3,82	3,39	4.77	3,92	3,55
26. XI. — 1. XII. 28 r.	5,43	4,11	4,09	4,75	4,79	4.01	3.62
1929 r.							
4. XI — 9. XI	4,73	3,15	3.09	3,25	3,80	2,70	2,56
11. XI — 16. XI	4,62	3,15	3,09	3,14	3,73	2,74	2'53
18. XI — 23. XI	4,64	3,15	3,12	3,27	3,85	2,80	2,63
25. XI — 30. XI	4,67	3,15	3,20	3,13	3,85	2,85	2,67

Na polskim rynku zbożowym również kształtowanie się cen jęczmienia i owsa nie przedstawia całkowitej analogji z kształtowaniem się cen pszenicy i żyta. Ceny jęczmienia przez szereg tygodni pozostawały bez zmiany, i dopiero w drugiej połowie listopada wykazały zwyżkę jedynie ceny na giełdzie poznańskiej. Ceny owsa zwyżkowały wprawdzie przez cały listopad, jednakże w mniej silnym stopniu, niż ceny pszenicy i żyta.

Kształtowanie się cen wymienionych dwóch zbóż w poszczególnych tygodniach miesiąca listopada i w porównaniu z poprzednimi okresami przedstawia poniższa tablica:

(Ceny za q (= 100 kg.) w złotych:

Okres	Jęczmień Warszawa	Jęczmień Poznań	Owies Warszawa	Owies Poznań
Przeciętna 1927—1928 r.	44,86	41,56	41,56	37,47
Przeciętna 1928—1929 r.	35,21	34,03	34,92	31,57
26. XI—1. XII 1928 r.	36,55	36,40	35,65	32,20
1929 r.				
4. XI—9. XI	28,00	27,50	24,00	22,50
11 X—16. XI	28,00	27,50	24 35	22,50
18. XI—23. XI	28,00	27,75	24,88	23,38
25. XI—30. XI	28,00	27,50	25,38	23,75

Widzimy, że efekt wprowadzenia premij wywozowych w Polsce jest już całkiem wyraźny; nie podniosły się wprawdzie jeszcze ceny do poziomu z roku ubiegłego, różnica jest jeszcze duża, szczególnie; dla żyta, jednakże jest już spora poprawa. Ruch zwyżkowy cen w drugiej połowie listopada w Polsce zbiegł się z takimże ruchem na rynkach międzynarodowych. Możemy mieć nadzieję, że ruch zwyżkowy będzie jeszcze trwał i że najcięższe momenty dla rynku zbożowego już minęły. Nie możemy liczyć, że wywóz zboża z Polski będzie bardzo wielki. Po pierwsze nadwyżki zbożowe w Polsce głównie przypadają na żyto i jęczmień, pszenicy możemy wywieźć tylko minimalne ilości. Lokowanie żyta na rynkach zagranicznych jest naogół trudne, obecnie zaś spotykamy się z silną konkurencją ze strony zboża niemieckiego. Jednakże już i w Niemczech zjawiają się głosy nawołujące do zawarcia raczej porozumienia z Polską, niż do kontynuowania walki na rynkach zagranicznych drogą coraz większego dumpingu, który jest tylko właściwie smutną koniecznością i zazwyczaj przynosi dość wątpliwe korzyści. Sprzyjającą dla polskiego wywozu jest także ta okoliczność, że chociaż handel eksportowy w Niemczech jest w ręku silnego koncernu zbożowego t. zw. Scheiner-Konzern, który dysponuje dużemi środkami finasowemi, jednakże działalność handlowa jego nie jest dostatecznie skoordynowana z organizacjami handlowemi, pracującemi wewnątrz kraju, pośród których najsilniejszym jest Deutsche Getreide Handelsgeselschaft. Naturalnie takie porozumienie z Niemcami, jak również i wszelkie zwyżki cen zboża na rynkach wszechświatowych bez względu na to, jakieby przyczyny na te zwyżki wpływały, mogą być dla polskiego eksportu i dla stanu wewnętrznego rolnictwa zawsze korzystne.

Edward Szturm de Sztrem

Ceny trzody chlewnej na rynkach krajowych.

Sprawozdanie cen trzody chlewnej na rynkach krajowych.

Poznań

19/XI Spęd: 1625 szt.
Ceny: 2.60 — 2.70 od 120—150 kg. żywej wagi
2.50 — 2.58 od 100—120 „ „ „
2.38 — 2.46 „ 80—100 „ „ „
2.24 — 2.32 ponad 80 kg. „ „
2.10 — 2.20 za maciory i późne kastraty
2.24 — 2.32 za świnie bekonowe

26/XI Spęd: 1745 szt.
Ceny: 2.62 — 2.68 od 120—150 kg. żywej wagi
2.50 — 2.58 od 100—120 „ „ „
2.38 — 2.46 od 80—100 „ „ „
2.24 — 2.32 ponad 80 kg. „ „
2.10 — 2.20 maciory i późne kastraty
2.24 — 2.32 świnie bekonowe.

3/XII Spęd: 2119 szt.
Ceny: 2.58 -- 2.64 od 120—150 kg. żywej wagi
2.48 — 2.54 od 100—120 „ „ „
2.36 — 2.44 od 80—100 „ „ „
2.20 — 2.30 ponad 80 kg. „ „
2.10 — 2.16 maciory i późne kastraty
2.20 — 2.30 świnie bekonowe

Kraków

	Spęd		
16—22 XI	1038	2.27—2.80	za 1 kg mięsa wieprz. żywej wagi
		3.00—3.50	„ „ „ „ bitej wagi
23—29 XI	876	2.45—2.72	„ „ „ „ żywej wagi
		3.10—3.45	„ „ „ „ bitej wagi

Lwów

16—23 XI.
Płacono 2.90—3.30 za 1 kg. mięso wieprz. bite w rzeźni
„ 2.85—3.20 za 1 kg. „ „ dow. zprowin.
23—30 XI Płacono: zł. 2.90-3.35 za 1 kg. wieprz. bite w rz.
2.85—3.25 za 1 kg. dowiezionego

Warszawa

17—23 XI Spęd 3487 Cena zł. 2.20—2.70 1 kg. żywej wagi
24—30 XI „ 3524 „ „ 2.15—2.75 „ „ „ „

Mysłowice

			a.	b.	c.	d.
18—23 XI	Sp. 2984	Cen nie notowano.				
25—30 XI	Sp. 2398	od	2.70	2.52	2.26	2.00
		do	2.80	2.69	2.51	2.25

W okresie sprawozdawczym ceny kształtowały się niejednolicie; podczas gdy w Poznaniu i Warszawie nastąpiła lekka zniżka w granicach zaledwie 10 groszy, to w Krakowie tendencja była zwyżkowa w tej samej wysokości. W dalszym ciągu daje się odczuwać duże zapotrzebowanie zarówno ze strony ośrodków konsumcyjnych ,jak i eksporterów przy stosunkowo niewielkiej podaży. Sądzę, że w ciągu 4—6 tygodni będziemy w stanie zorjentować się, kiedy nastąpi zwiększenie podaży. *t. i.*

Przegląd rynków jajczarskich i maślarskich.

Sytuacja na rynku krajowym może być ogólnie uważaną za pomyślną. Ceny nabiału kształtują się wyraźnie zwyżkowo naskutek zmniejszania się w tym okresie produkcji zarówno mleczarskiej ze względu na przyjście bydła z paszy surowej na suchą, jak i jajczarskiej naskutek oziębienia się atmosfery.

Konjunktury eksportowe dla producentów polskich są naogół dość korzystne, aczkolwiek konkurencja obcych produktów zarówno wyższej klasy, jak też i tańszych gatunków utrudnia zbyt i wpływa na obniżenie się cen.

Brak zainteresowania zagranicy gorszemi gatunkami masła nie pozwala Polsce na należyte wykorzystanie konjunktur rynkowych, ponieważ większa część naszego eksportu składa się z towaru średniego gatunku.

Związek Spółdzielni Mleczarskich w Warszawie notował:

	w połowie m. listopada	w końcu m. listopada
masło mleczarniane I. gat. .	zł 6.20—6.55	6.40 — 6.80
„ „ II. „ . .	„ 5.86—6 20	6.00 — 6.40
„ „ III. „ . .	—	5.60 — 6.00
jaja niesortowane za kg. . . .	„ 4.00 —	4.20 —

Na dalszą zwyżkę cen masła, wywołaną zmniejszeniem się produkcji wpływa hamująco brak gotówki u konsumentów.

Na rynku berlińskim, pomimo w dalszym ciągu trwającej stagnacji i osłabionego tempa handlu nabiałowego, zaczyna się zwiększać zainteresowanie sfer handlujących wyższemi gatunkami masła. Inne gatunki cieszą się mniejszym popytem. Należy przypuszczać, że z chwilą unormowania się stosunków na niemieckim rynku nabiałowym — poszukiwane będą również i gorsze gatunki. Naogół rynek niemiecki jest wymownym przykładem tego, że krańcowe ogniwo handlu, jakim jest konsument, posiada decydujący wpływ na kształtowanie się cen. Rosnące bezrobocie w Niemczech, i związane z niem obniżenie się zdolności nabywczej szerszych mas konsumentów, nie upoważniają nas do wyciągania wniosków na przyszłość zbyt optymistycznych. Dużą konkurencję dla masła na rynku niemieckim stanowią szeroko rozpowszechnione tłuszcze zastępcze, nabywane przez ludność uboższą.

W Londynie w pierwszej połowie miesiąca panowała tendencja niezmieniona i zaznaczał się spokojny nastrój rynkowy dla wszystkich gatunków masła. Duże dowozy masła kolonjalnego zmniejszyły w znacznym stopniu pojemność rynku angielskiego.

Zarówno na rynku angielskim, jak i na niemieckim cieszy się stosunkowo dużem powodzeniem masło duńskie, łotewskie i południowo szwedzkie, zwłaszcza to ostatnie ze względu na swą wysoką wartość.

Według ostatnich notowań płacono za 120 szt. w sh.

Loco Londyn	12. 11. 1929.	26. 11. 29.
Jaja krajowe-angielskie . . .	25 — 30	28 — 33
„ duńskie 18 lbs	24 — 24.6	— 26.6
„ duńskie 16 lbs	22	25
„ holenderskie	20 — 20.6	23 — 23.6
„ „ brunatne . .	21.6 — 22	24 — 24.6
„ „ „ 18 lbs	23.9 — 24	27 — 28
„ belgijskie	19 — 19.9	22 — 22.6
„ polskie niebieskie	13 —	12.9 — 13.6
„ „ czerwone	10.9 —	11.3 —
„ australijskie	16 — 16.9	17 — 18
„ rosyjskie	13 — 14	12.6 — 16
„ „ wyjątkowo .	15	—
„ chińskie czarne	11.9 — 13 6	—

Produkcja jaj w Polsce zaczyna się powoli zmniejszać, nie w tym jednak stopniu, co w roku zeszłym z powodu łagodniejszej w tym roku jesieni. Duży wpływ wywierają na rynek obroty jajami chłodniczemi. Ceny w większości ośrodków handlowych wykazują tendencję zwyżkową.

Rynek międzynarodowy cechuje spokój i osłabione tempo obrotów. Ceny są zbyt wysokie, by umożliwić większą konsumcję jaj. Łagodna pogoda, panująca dotychczas prawie w całej Europie, nie pozwala na większe ożywienie się rynku.

Importerzy londyńscy napotykają na duże trudności w lokowaniu na rynku jaj duńskich, holenderskich i belgijskich, ze względu na wysokie ceny żądane przez odbiorców. Dążeniem hurtowników angielskich w pierwszej połowie miesiąca było przyjmowanie towaru do konsygnacji, ponieważ sprzedaż podług ówczesnych cen była nierentowną.

Sytuacja rynkowa pozostaje niejasną. Zwyżka cen w końcu okresu sprawozdawczego dotyczyła głównie jaj świeżych najwyższego gatunku oraz towaru konserwowanego. Jaja polskie ze względu na swoje pośrednie stanowisko, wzrosły w cenie stosunkowo słabiej od innych gatunków.

Przegląd cen masła w centach ameryk. za 1 kg. 1 gat.

Data	Berlin	Hamburg	Kopenhaga	Stockholm	Londyn kolonjal.	Ryga	Ruosendaal	Warszawa
15. 10.	88	91	88	—	90	84	95	—
31. 10.	88	91	86	—	89	84	93	72
12. 11.	87	88	84	—	88	82	88	72
28. 11.	89	87	86	—	—	83	90	75

Zniżkowe kształtowanie się cen masła w ciągu października i pierwszej połowy listopada przypisać należy, oprócz zwiększonej produkcji, zmniejszeniu się pojemności rynków odbiorczych. Trudności finasowe zmuszały nabywców niemieckich i angielskich do powstrzymywania się od większych zakupów.

Dopiero z chwilą znacznego zmniejszenia się produkcji masła, wywołanego ukończenie wegetacji roślinnej ceny i nastrój na rynku międzynarodowym zaczęły doznawać poprawy. Jednakże w końcu miesiąca naskutek zmniejszonego popytu w Anglji, ceny masła w Danji, Szwecji i Holandji doznały zniżki.

E. S.

Kronika Krajowa

Finanse i kredyt.

Kronika finansowa.

W okresie sprawozdawczym od 25 XI do dnia 7. XII r. b. tendencje dla dewiz kształtowała się niejednolicie. Niewielkie zapotrzebowanie pokrywane było przeważnie przez Bank Polski przy nieznacznym udziale banków prywatnych.

Notowano: Belgję — 124,70—124,79; Holandję — 359,50—359,82; Kopenhagę — 238,94—238,57; Londyn — 43,48—43,50$^{1}/_{2}$; N.-Jork — 8,89$^{1}/_{2}$—8,89$^{3}/_{4}$; Oslo — 238,95; Paryż — 35,11—35,12$^{1}/_{2}$; Pragę — 26,43$^{1}/_{2}$—26,43$^{3}/_{4}$; Szwajcarję — 173,03—173,29; Sztkoholm — 239,83—240,23; Wiedeń — 125,40—125,45; Włochy — 46,69—46,69.

W obrotach międzynarodowych notowano: Gdańk: 173,89—173,95; Berlin — 213,34—213,43; dolar — 8,90$^{1}/_{4}$—8,90$^{3}/_{4}$; złoto — 4,64$^{1}/_{4}$—4,65 za rubla; czerwońce — 1,58—1,65; N. York kabel — 891,40—891,50.

Na giełdzie papierów procentowych notowano bez zmian 8% listy zastawne i 8% obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 8% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego po kursie 94% ich wartości nominalnej. Bez zmian notowano również 7% listy zastawne i obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 7% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego po kursie 83,25 za list 100 złotowy. 8% listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w okresie sprawozdawczym nie były notowane. 8% dolarowe listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego notowano po kursie 88—87,50—88% ich wartości nominalnej.

Podatki.

Ulgi w płatności podatku majątkowego

(Okólnik Min. Skarbu z dnia 19. XI. 1929 r. Nr. Dz. V. 17089 1).

W związku z okólnikiem z dnia 4 listopada 1929 roku L. Dz. V. 15716/1 w sprawie ulg w spłacie państwowego podatku dochodowego na 1929 rok dla rolników — Ministerstwo Skarbu upoważnia Naczelników Urzędów Skarbowych do odraczania do *31 stycznia 1930 roku* termin płatności raty grudniowej podatku majątkowego, wyznaczonej okólnikiem z dnia 16 lipca 1929 roku L. Dz. V. 3991/2 tym właścicielom posiadłości rolnych, którzy złożą do dnia 10 grudnia r. b. należycie uzasadnione indywidualnie podania i którzy znajdują się istotnie w trudnych warunkach finansowych.

Od odroczonych należności podatku majątkowego należy pobierać ulgowe odsetki na odroczenie w wysokości 1% miesięcznie, przyczem zaznacza się, że w tych wypadkach przewidziany w art. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 73, poz. 721) 14-dniowy termin ulgowy nie może mieć zastosowania.

Ustawodawstwo.

Rada Główna naprawy ustroju rolnego.

W dniu 4 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Głównej naprawy ustroju rolnego pod przewodnictwem Ministra Reform Rolnych, p. Staniewicza, który po zagajeniu posiedzenia, w szczegółowem przemówieniu zanalizował pracę Ministerstwa Reform Rolnych, zaznaczając, że całokształt niemal ustawodawsta agrarnego jest w Ministerstwie bądź całkowicie opracowany, bądź też znajduje się w stadjum definitywnego wykańczania, a mianowicie na Radzie Ministrów znajduje się szereg projektów ustaw, dotyczących uporządkowania osadnictwa wojskowego, dalej projekty ustaw o kosztach podziału wspólnot w Małopolsce, o pieniężnem wyrównaniu różnic w przypadku uchylenia wprowadzonych na grunt orzeczeń służebnościowych, o dowodach prawa własności przy scalaniu i t. d. W uzgodnieniu międzyministerjalnem lub też końcowem stadjum opracowania wewnątrz ministerjum znajdują się projekty ustaw o zasadniczem znaczeniu, jak n. p. ustawa o zakazie nadmiernego podziału gruntów, zagospodarowania i podziale wspólnot, scalaniu gruntów, w województwie śląskiem, ustawa o obrocie nieruchomościami ziemskiemi, o uwłaszczeniu czynszowników i drobnych dzierżawców poza kresami wschodniemi i t. p. Ponadto przygotowano opierając się na paroletniem doświadczeniu, projekty nowel do ustaw parcelacyjnej, scaleniowej i likwidującej serwituty.

W dyskusji nad sprawozdaniem p. Ministra prze-

mawiali pp.: Stecki, Kwapiński, Przedpełski, Kamiński. Na zakończenie p. Minister zapowiedział zwołanie specjalnego posiedzenia Rady Głównej naprawy ustroju rolnego, na którem zostanie przesdtawiony dalszy plan działalności Ministerstwa.

Ubezpieczenie Społeczne.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przygotowało projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych, który dotyczy również rolnictwa. Projekt ten został w dniu 4 b. m. przyjęty przez Radę Ministrów. Wobec tego, że dotychczas w zakresie ubezpieczeń społecznych były stale pomijane postulaty, których uwzględnienie niewątpliwie dla rolnictwa było niezbędne, zainteresowane organizacje rolnicze opracowały swój projekt ustawy, który całkowicie normuje kwestję ubezpieczenia społecznego, opierając się przytem na słusznych podstawach przy zapewnieniu sprawności działania instytucyj ubezpieczeniowych jak również zabezpieczeniu należytych świadczeń ubezpieczonych oraz stosunkowo nieznacznem obciążeniem produkcji rolnej z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Przegląd Ustaw i Rozporządzeń.

Dozór nad wyrobem i obiegiem mąki i wyrobów mącznych normuje rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 29. X. 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 78, poz. 582).

Urządzenia do przesiewania mąki ustala rozp. Min. Spraw Wewn., Pracy, Przemysłu i Handlu oraz Sprawiedliwości z dnia 29. X. 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 78, poz. 583).

Opłaty za badanie artykułów żywności i przedmiotów użytku normuje rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 12. XI. 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 78, poz. 584).

Ulgi celne przewiduje rozp. Min. Skarbu, Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa z dnia 17. X. 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 78, poz. 585).

Organizację Urzędów Katastralnych w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu zmienia rozp. Min. Skarbu z dnia 30. IX. 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 79, poz. 590).

Podział miejscowości na klasy odnośnie podatku przemysłowego uskutecznia rozp. Min. Skarbu z dnia 18. X. 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 79, poz. 591).

Przy naprawie ustroju rolnego uproszczony system postępowania wprowadza rozp. Min. Roln. z dnia 12. XI. 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 79, poz. 592).

Czynności b. Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie z zakresu *meljoracyj publicznych i rolnych* przekazuje organom państwowym rozp. Rady Min. z dnia 8. XI. 192 9r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 81, poz. 603).

Ceny przetworów zbóż chlebowych mięsa i jego przetworów oraz cegły reguluje rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 29. X. 1929 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 81, poz. 607.

Polityka handlowa.

Dozór nad wyrobem i obiegiem mąki i wyrobów mącznych.

W Dzienniku Ustaw nr. 78 z dn. 23. XI. 29 r. (poz. 582) okazało się Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 29. X. 29. r. wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu o dozorze nad wyrobem i obiegiem mąki i wyrobów mącznych.

Rozporządzenie powyższe ma na celu zabezpieczenie artykułów żywnościowych przed zanieczyszczeniami wszelkiego rodzaju, jak również przed domieszką falsyfikatów i produktów zepsutych.

W rozdziale drugim powyższego rozporządzenia umieszczono przepisy dotyczące głównie wytwórnie mąki. Mianowicie pomieszczenia w których odbywa się przemiał ziarna, jak i składy mąki, winny być utrzymywane w czystości, zabezpieczone przed pasorzytami, molami mącznemi oraz przed myszami i szczurami. Ponadto składy powinny być suche, przewiewne, zaś worki z mąką winny być umieszczone na legarach.

Mąka, przenaczona do obiegu, powinna być ładowana do worków czystych, oczyszczonych w młynach, przewożona na wozach utrzymywanych w czystości i zabezpieczona w czasie transportu przed wilgocią.

Worki powinny być opatrzone plombą i etykietą z napisem nazwy młyna, gatunku mąki oraz ustalonych typów względnie procentowości przemiału mąki.

Pozatem zabrania się siadania i leżenia na workach z mąką oraz przewożenie na wozach z workami mąki osób chorych, zwierząt, szmat, odpadków i wszelkich materjałów mogących mąkę zanieczyścić, zakazić lub nadać jej nienormalny zapach. Istniejące w chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia młyny powinny być doprowadzone do wymaganego stanu do dn. 31 grudnia 1930 r.; w przeciwnym razie ulegną one zamknięciu. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie dnia 29 listopada rb.

Eksport polskiej trzody do Niemiec.

Śląsk niemiecki interesuje się w dalszym ciągu żywo sprawą importu polskiej trzody w związku z możliwością rychłego zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Górnośląskie niemieckie organiazacje rzeźnickie uważają, że ta właśnie prowincja niemiecka ze względu na najbliższe sąsiedztwo z Polską powinna być przedewszystkiem obsyłana polską trzodą. Wspomniane organizacje zabiegają u magistratu miasta Bytomia, aby w celu umożliwienia masowych ubojów polskiej trzody odpowiednio przebudował tamtejszą rzeźnię miejską.

Ciekawe są jednak dalsze żądania tej organizacji mianowicie — zadaniem jej — mały obrót graniczny świniami między polskim, a niemieckim Śląskiem powinien ustać zupełnie, gdyż Polsce powinien wystarczyć przyznany ewentualnie przez Niemcy kontyngent wywozowy, natomiast import świń powinien odbywać się w stanie żywym wyłącznie szosami, a to ze względu na bliskość granicy.

Oba te żądania wypływają zdaje się z przekonania, że wstrzymanie t. zw. małego obrotu granicznego i transport szosami zogniskowałyby cały import trzody polskiej w rękach śląskich organizacyj rolniczych.

Żądają one dalej, aby dla zapobieżenia zawlekaniu

chorób zaraźliwych zwierzęcych polskie przepisy weterynaryjno-policyjne zostały dostosowane do przepisów niemieckich i aby zapewniono ich ścisłe przestrzeganie.

O ile chodzi o tę ostatnią sprawę, należy stwierdzić z zadowoleniem, że polskie przepisy weterynaryjne nie ustępują w niczem niemieckim, a nawet są nowocześniejsze i że ich przestrzeganie z racji naszego systemu administracyjnego, t. j. podporządkowania służby weterynaryjnej władzom administracji ogólnej jest obecnie stanowczo ściślejsze niż w Niemczech.

P. I. E.

Eksport Bitego drobiu zagranicę.

Zapowiedziana akcja eksportu bitego drobiu z Polski zagranicę na większą skalę za pośrednictwem spółdzielni „Drób Tucholski" w Kęsowie na Pomorzu w bieżącym sezonie nie powiodła się, gdyż z powodów niezależnych od wspomnianej Spółdzielni ani od innych pośrednich czynników nie udało się jej rozpocząć w odpowiedniej chwili. Wobec tego przeważna ilość drobiu, a ściśle mówiąc gęsi z Pomorza dostaje się w bieżącym roku zagranicę — jak dawniej — w stanie żywym.

Niewątpliwie jest to połączone z dużą szkodą producenta polskiego, który w ten sposób osiąga za swój towar cenę conajmniej o 50% niższą, należy jednak mieć nadzieję, że stosunkowo długi okres czasu, jaki nas dzieli od przyszłego sezonu eksportowego gęsi, pozwoli na poczynienie odpowiednich przygotowań i że przyszłoroczny sezon zostanie już należycie wyzyskany.

Na takie przestawienie naszego eksportu, uprawianego dotąd w najprymitywniejszej formie, oczekują zresztą z niecierpliwością importerzy zagraniczni, a zwłaszcza francuscy i angielscy.

Należy zaznaczyć, że małe próbne transporty polskiego bitego drobiu wysłane przez Spółdzielnie „Drób Tucholski" w Kęsowie do Anglji odpowiedziały upodobaniom rynku angielskiego.

Komunikacja i transport.

Przewozy zbóż i nasion w 1928 r.

Przewozy zbóż i nasion wykazują w porównaniu z latami poprzedniemi następujące zmiany.

	Tysięcy tonn		
	1926 r.	1927 r.	1928 r.
Pszenica	319.3	470.9	462.7
Żyto	649,1	632.2	552.0
Owies	214.9	230.3	199.2
Jęczmień	238.6	206.9	250.3
Inne zboża	148.0	393.2	252.1
Strączkowe	108.0	92.4	100.9
Nasiona oleiste	28.0	44 1	49.2
„ pastewne i traw	85.2	103.7	95.3

Z zestawienia powyższego wynika, że w 1927 r. jako w roku urodzajnym, przewozy były największe. Z porównania lat 1926 i 1928 uwidocznia się poprawa: zwiększenie przewozu artykułów cenniejszych, natomiast spadek przewozu żyta i owsa.

W 1918 r. dominują przewozy wewnętrzne, jak to wskazuje załączona tabelka.

	Tysięcy tonn					
	Nadanie			Przybycie		
	wewnętrzne	do portów	do punkt. gran.	z portów	z pkt. gran.	Tranzyt
Pszenica	336.6	1.7	1.6	40.2	40.1	12.4
Żyto	482.6	5 8	8.4	5.1	28.4	26.7
Owies	158 0	2.9	3.7	0.1	13.9	20.6
Jęczmień	124.3	66.9	22.9	0.5	0.7	35.0
Inne zboża	55.2	2.7	5.3	3.2	20.4	165.2
Strączkowe	30.8	9.4	47.4	0.2	0.7	20.2
Oleiste	17.6	1.2	12.9	3.5	8.1	6.0
Pastewn. i traw	40.9	10.9	31.3	1.3	1.2	9.6

Zagranicę najwięcej wywieźliśmy jęczmienia, strączkowych, nasion traw i oleistych. W przewozach wewnętrznych na pierwsze miejsce wysuwa się żyto i pszenica. Z zagranicy głównie przywoziliśmy pszenicę. Zaś w tranzycie największa jest pozycja „inne zboża', a mianowicie kukurydza przewożona tranzytem z Rumunji.

Kronika zagraniczna

Austrja.

Cła agrarne w Austrji.

Austrjackie Ministerstwo Rolnictwa przedłożyć ma parlamentowi w najbliższych dniach program agrarny. Najważniejszym punktem tego programu jest podwyżka ceł od zboża oraz wprowadzenie przymusu mieszanego przemiału, jako też zaprowadzenie certyfikatów przywozowych dla mleka i produktów mlecznych. Cło od zboża ma być podwyższone z 2 koron złotych (traktatowo) na 6 koron złotych (autonomicznie). Ponadto ma zostać zaprowadzony pewien rodzaj cła ruchomego w formie opłat wyrównawczych. Cło od mąki ma być podwyższone z 5-ciu do 8-miu koron złotych. Dla młynów austrjackich ma być wprowadzony przymus przemiału, wynoszącego dla pszenicy 40% oraz dla żyta 70% towaru austrjackiego. Program agrarny przewiduje również zarządzenia dotyczące produkcji świń. Jak wiadomo, świnie mięsne o wadze ponad 110 kg. były wolne od cła. Obecnie rząd austrjacki planuje podwyższenie tej granicy od 125 a nawet 130 kg. Wreszcie projekt przewiduje powiększenia obszaru zasiewu zboża przez zwiększenie subwencyj na ten cel z 6-ciu do 9-ciu milj. szylingów. Rząd jest przekonany, że przy odpowiedniem poparciu uprawy zboża oraz zabezpieczeniu cen zboża da się osiągnąć w Austrji samowystarczalność.

Niemcy.

Podwyżka ceł zbożowych w Niemczech.

W dniu 22 listopada r. b. rada ministrów Rzeszy uchwaliła projekt ustawy o podwyżce ceł na żyto i pszenicę. Według znowelizowanych przepisów cło od żyta ma wynosić 7 mk. (14,90 zł.) od kwintala; jest to jednak tylko cło zasadnicze, pobierane wówczas, gdy cena tonny żyta na rynku wewnętrznym Niemiec waha się od 220 do 240 mk., t. j. od 468 zł. do 510 zł. Gdy jednak cena tonny żyta na niemieckich giełdach zbożowych spadnie poniżej 220 mk. (co odpowiada cenie poniżej 46,80 zł. za kwintal), wówczas będzie pobierane, prócz cła zasadniczego, jeszcze cło dodatkowe w wysokości 2 bk., czyli razem cło od kwintala żyta będzie stanowiło 9 mk. (19,10 zł.). Gdyby zaś cena tonny żyta podniosła się powyżej 240 mk., t. j. notowania za kwintal przekroczyłoby normę 51 zł. na giełdach niemieckich, to wówczas następuje redukcja zasadniczego cła od 5 mk. (10,62 zł.).

Takiemu ustaleniu ceł na żyto odpowiada zasadnicze cło od kwintala mąki żytniej w wysokości 14 mk. 25 fen. (29,80 zł.) z redukcją (w razie podwyżki cen żyta na giełdach niemieckich) stawki celnej do 11 mk. 25 fen. (23,40 zł.); zaś w razie obniżenia cen żyta na rynku wewnętrznym Niemiec cło od kwintala mąki kalkuluje się 17 mk. 25 fen., t. j. 36,60 zł.

Zasadnicze cło od pszenicy będzie wynosiło 7,50 mk. według wspomnianego już projktu noweli celnej (16 zł.). Cło to również ma charakter cła podstawowego i jest stosowane wtedy, gdy tonna pszenicy jest notowana na niemieckich giełdach zbożowych nie niżej od 250 mk. i nie wyżej od 270 mk. (t. j. od 531 zł. do 573½ zł.). O ile notowania na niemieckim rynku wewnętrzn. spadną poniżej 250 mk. za tonnę pszenicy, to wówczas cło zostaje podwyższone do 9,50 mk., t. j. 20,20 zł.; gdyby zaś ceny pszenicy podniosły się powyżej 270 mk., to następuje redukcja cła od 5,50 mk. za kwintal, t. j. 11,70 zł. Odpowiada to zasadniczej stawce celnej od kwintala mąki pszennej w wysokości 15 mk. (31,90 zł.), która w razie wwspomnianej już podwyżki cen pszenicy zostałaby zredukowana do 12 mk. od kwintala, a w razie obniżenia notowań pszenicy na giełdach zbożowych w Niemczech poniżej normy ustalonej w noweli celnej, byłaby podwyższona do 18 mk.

Wartość świadectw przewozowych zostałaby ustabilizowana na poziomie 5 mk. dla świadectw przywozowych żyta i 5½ mk. dla świadectw przywozowych pszenicy.

Projektowane jest również utrzymanie obowiązującego przymusu dla młynów mielenia nie mniej niż 40% pszenicy krajowej w stosunku do całego przemiału.

Ponadto przewiduje się podniesienie z RM. 2 do RM. 5 cła przywozowego na jęczmień pastewny, wyjąwszy jęczmień, który wwożony będzie dla przemieszania w odpowiednim stosunku (3:7) z żytem z prowincyj wschodnich, którego cena będzie przez specjalną premję obniżona.

Wreszcie projektowane jest wprowadzenie ruchomych stawek celnych przywozowych na nierogaciznę. Tutaj rozpiętość cen orjentacyjnych wynosi RM. 70 do RM. 85 za centnar żywca. Gdy ceny faktyczne będą niższe, stawka celna ulega podwyższeniu z RM. 16 do RM. 24, gdy zaś będą wyższe, ulega zniżce do RM. 8 od 100 kg.

Projekty powyższe są dalszym wyrazem coraz to przybierającego na sile protekcjonizmu agrarnego Rzeszy; wprowadzenie projektów oznaczałoby znaczne podwyższenie ceł niemieckich na podstawowe produkty rolne, gdyż obecne ich ceny są znacznie niższe od przewidzianych w projekcie t. zw. „cen orjentacyjnych", gdyż w Berlinie ceny pszenicy wahały się ostatnio w granicach RM. 223—233 za tonnę, wobec orjentacyjnej ceny 250—270; podobnie faktyczna cena żyta wynosiła 161—169 RM., wobec przewidzianej 220—240.

Projekt premjowania spożycia żyta w Niemczech.

Związek kupców zbożowych w Hamburgu przedłożył Parlamentowi Rzeszy następujący projekt. Każdy kupiec zbożowy i każdy młyn, śrutujący zboże w tych miejscowościach, gdzie znajduje się urząd celny, winien uzyskać prawo dodawania do śrutowanego żyta domieszek tego rodzaju jak mięso mielone, płatki ziemniaczane, drożdże suszone i t. p. lub prawo barwienia żyta pod kontrolą Urzędu Celnego, w ilości do 300 centnarów.

Następnie winien otrzymać za każde 100 kg. tak denaturowego żyta świadectwo przywozu w wysokości 4 mk. W ten sposób denaturowana ilość żyta nie powinna narazie przekraczać 2500.000 tonn. Cyfra 4 mk. osiągnięta została, jako różnica między cłem na żyto (6 mk.) i na jęczmień pastewny (2 mk.). Dzięki tej różnicy cła można obecnie na podstawie świadectw wydawanych przy wywozie żyta sprowadzić potrójną ilość jęczmienia pastewnego. Aby zapobiec importowi jęczmienia i równocześnie nie podrożyć przez podwyższenie cła kosztów hodowli, należy właśnie wprowadzić projektowany system, bo tą drogą żyto stanie się konkurencyjne dla celów hodowlanych. Cyfrowo ujęta argumentacja przedstawia się jak następuje: jeśli centnar (50 kg.) jęczmienia pastewnego kosztuje 7 mk. bez cła, a 8 mk. z cłem, natomiast żyto u producenta 8,50 mk., to przez wprowadzenie projektowanych świadectw przywozowych cena żyta spadłaby do 6,50 mk., a z przewozem i przerobieniem na śrut na 7—7,50 mk.

Włochy.

Zakaz przywozu ziemniaków do Włoch.

Dekret ministerjalny z 12 lipca r. b. reguluje sprawę importu ziemniaków do sadzenia w roku gospodarczym 1929/30. Dekret przekazuje prawo wydawania pozwoleń na przywóz ziemniaków-sadzeniaków Rzymskiej Stacji Patologji Roślinnej, która wymienia, jakie państwa lub prowincje tych państw są dopuszczone do wywozu ziemniaków do Włoch. Tym razem przywóz ograniczony został do ziemniaków pochodzących z Niemiec (prow. Brandenburg, Pomorze, Saksonja, Hannower), z Anglji (prow. Lincolnshire i Cambridgeshire) i z Holandji (Fryzja). Specjalna dodatkowa koncesja zezwala na przywóz z Węgier i z Austrji.

Turcja.

Zmonopolizowanie wywozu w Turcji w handlu z Z. S. S. R.

Rząd turecki postanowił zmonopolizować wywóz z Turcji do Z. S. S. R. Projekt ten wywołany jest chęcią prze[c]iwstawienia monopolowi przywozu sowieckiego, w stosunku do którego poszczególni eksporterzy tureccy są słabymi partnerami analogicznej silnej organizacji monopolowej.

Wywóz do Z. S. S. R. będzie się odbywał przy pomocy dwóch banków państwowych, a mianowicie rolnego i przemysłowo-górniczego, które będą zakupywały produkty u wytwórców i następnie wywoziły na własny rachunek.

Przegląd piśmiennictwa

Piśmiennictwo krajowe.

„Dzień Polski" omawia w nr. 330 przyjętą ostatnio przez parlament rancuski *ustawę o handlu zbożem,* podkreślając zadowolenie rolników francuskich, którzy w silniejszym niż gdzie indziej stopniu odczuwali obecny kryzys ekonomiczny.

Ustawa ta ma przedewszystkiem na celu świadome uprzywilejowanie rodzimego rynku zbożowego. Daje ona ministrowi rolnictwa trzy niezmiernej wagi upoważnienia:

Po pierwsze, może on drogą dekretu ustalić przymusowy udział procentowy zboża krajowego w będącej w obiegu handlowym na terenie Francji mące. Młynarze są w ten sposób zmuszeni zmniejszyć w przyszłości przemiał zboża zagranicznego do 20—15% ogólnej ilości mąki. Komisja rolna zaznaczyła coprawda, że środek taki może doprowadzić do nagromadzenia się zapasów zagranicznego zboża i zaszkodzić rynkowi, a więc osiągnąć skutek odwrotny zamierzeniom. Rząd nie podziela jednak tych obaw.

Po drugie, ustawa upoważnia ministra do reglamentacji przemiału i wypieku pieczywa (Queuille proponował 55%). Jest to zupełny przewrót w dotychczasowej wolności piekarzy, ograniczonej dotąd tylko w czasie wojny i to na korzyść konsumentów, podczas gdy obecne ograniczenia mają na celu pomoc dla producentów. Nic dziwnego, że takie sformułowanie ustawy wywołało ożywioną krytykę w sferach piekarzy i restauratorów. Słynna jakość białego pieczywa francuskiego odgrywa niewątpliwie pewną rolę w turystyce. Statystyki przecież wykazują, że Anglicy i Amerykanie od wojny więcej spożywają chleba, aniżeli dawniej, oraz, że smaczność pieczywa francuskiego wywiera wpływ na trwanie ich pobytu we Francji.

Po trzecie, ustawa upoważnia ministra rolnictwa do regulowania według własnego uznania dopuszczalności wwozu zboża zagranicznego wogóle, oraz ministra skarbu do podwyższania odnośnych stawek celnych drogą dekretu. Młynarstwo nie może narazie zrzec się całkowicie dopływu zboża zagranicznego, natomiast ostateczny cel, przyświecający francuskim politykom agrarnym, polega właśnie na całkowitem zakazie wwozu, sprzecznym jednakowoż z obowiązującemi konwencjami międzynarodowemi.

Autor wyraża opinję jednak, że „przesilenie w rolnictwie francuskiem wymagać będzie jednak nadal stałej opieki i troski rządu, których ustawa obecna jest jedynie pierwszym wybitnym objawem. Ochrona handlu zbożem i utrudnienie spekulacji, oczywiście, nie wystarczają. Znaczna część parlamentu domoga się od rządu dokonania ogromnych zakupów zboża celem stworzenia zapasów wojskowych, jako radykalnego środka podwyższenia cen, oraz żąda dalszego ograniczenia wwozu. Niewątpliwie rząd wiele jeszcze będzie musiał uczynić pod wzrastającym naciskiem rolników, wbijających w ten sposób żywiołowy klin pomiędzy dawnych udziałowców kartelu welicowego, radykałów i socjalistów". Żądaniem ministra Hennessy, prócz ustawy zbożowej rząd francuski przeprowadził również ustawę o ochronie plantatów buraków cukrowych, stanowią-

cych obok producentów zboża i winiarzy główną gałąź zarobku rolnictwa francuskiego. Rząd zaproponował podwyższenie cła o 40 fr. za sto kilo cukru przy równoczesnem zmniejszeniu podatku spożywczego o 15 fr. Stworzenie lepszych warunków zbytu i odciążenie konsumentów poprawiają szanse plantatorów. I tej ustawie socjaliści próbowali się przeciwstawiać, strasząc opinję podrożeniem cukru o 25 i uzyskali rzeczywiście poparcie lewicy radykalnej, niemniej ustawa przeszła dużą większością wobec postawienia przez rząd kwestji zaufania. Równocześnie rząd zobowiązał się znieść opłaty transportowe od nawozów sztucznych.

Mamy więc — kończy autor — do czynienia z zapoczątkowaniem całego systemu ochrony rolnictwa francuskiego, którego podstawowe znaczenie dla państwa na szczęście dla Francji zrozumiałby na równi czynniki rządowe, jak i parlamentarne.

„Gazeta Warszawska“ zamieszcza w nr. 344 artykuł, omawiający *organizację pomocy dla rolnictwa w Niemczech.*

Stwierdzając na wstępie, że sprawa pomocy dla rolnictwa jest w Niemczech niemniej aktualną, niż w Polsce, chociaż rolnictwo niemieckie zatrudnia mniejsze rzesze ludności, autor podkreśla, że obecny rząd socjalistyczny nie tylko nie zerwał z polityką popierania rolnictwa, ale przeciwnie prowadzi ją o wiele wydatniej niż rządy dotychczasowe.

W ub. tygodniu rząd przyjął nowy plan pomocy rolnictwa, który zmierza do podwyższenia cen na główne artykuły rolne, pszenicę oraz żyto.

Główne wytyczne tego planu są następujące:

„Specjalne cła automiczne, uchwalone niedawno przez parlament niemiecki w wysokości marek 7,50 dla pszenicy i 7 — dla żyta, podwyższa się dodatkowo o mk. 2,50, do czasu osiągnięcia przez pszenicę i żyto pewnego poziomu cen minimalnych, zapewniających rolnikom niemieckim opłacalność produkcji.

Według obliczeń prasy niemieckiej cła te podniosą ceny pszenicy do zł. 57,24, żyta do zł. 48,76 za centnar. Ceny te uznane mają być podobno przez rząd niemiecki jako ceny minimalne, zapewniające opłacalność produkcji rolnej i do czasu ich osiągnięcia mają być stosowane powyższe dodatki celne. Obecne ceny pszenicy w Berlinie wynoszą zł. 48,12, żyta — 34,95. Chodzi więc tutaj o znaczną podwyżkę dotychczasowych cen rynkowych.

Następnym punktem programu Dietricha, uchwalonym przez gabinet Rzeszy, jest wycofanie z obiegu i ze spożycia przez ludność wogóle pewnej ilości zboża. W tym celu rząd ma dokonać odpowiednich zakupów, przeznaczonych wyłącznie na karmę dla trzody chlewnej Zakupy te zostaną tak skażone, by nie mogły być użyte na przemiał. Zboże to ma być udostępnione rolnikom zachodnich Niemiec przez wypłacanie specjalnego dodatku po 30 marek do każdej tonny, przesłanej ze wschodnich okręgów rolniczych do zachodnich. Żeby pogodzić żądania rolników okręgów wschodnich, domagających się podwyżki cła również na jęczmień z żądaniami rolników z okręgów zachodnich, potrzebujących taniej paszy dla trzody, powiązano te premje transportowe dal żyta z podwyżką cła przywozowego na jęczmień o 2 marki. Podwyżka ta nie będzie stosowana dla tych rolników z okręgów zachodnich, którzy wykażą się zużyciem odpowiedniej ilości żyta skażonego na paszę“.

Prócz tego, chcąc uzyskać lepsze ceny dla żyta niemieckiego zagraną, rząd niemiecki wysuwa projekt porozumienia się z rolnikami polskimi dla uregulowania kontyngentu i cen eksportowych na głównych rynkach zagranicznych.

Piśmiennictwo zagraniczne.

P. Henri Rouy w artykule p. t. *„L'évolution de la production de la viande“*. („Revue de Zootechnie“ 1929 nr. 9) daje ciekawy rzut oka na rozwój produkcji mięsnej na świecie i zarysowujące się w tej dziedzinie ważne zmiany i przesunięcia.

Na początku artykułu tego autor stara się przeprowadzić tezę, że rozwój hodowli i związany z nim najściślej rozwój produkcji mięsnej poszczególnych krajów ulega ścisłym zmianom, zależnym od ich gęstości zaludnienia, intensywności produkcji i uprzemysłowienia.

Hodowla rozwija się najbujniej w krajach dziewiczych, o słabem zaludnieniu i dużych przestrzeniach stepów i pastwisk naturalnych. Produkcja mięsa takiego kraju przerasta wówczas znacznie jego zapotrzebowanie wewnętrzne i daje duże nadwyżki eksportowe.

Pęd rozwojowy produkcji mięsnej słabnie jednak w miarę wzrostu zaludnienia, rozwoju wytwórczości przemysłowej i intensyfikacji produkcji rolniczej w dziedzinie wytwórczości roślinnej. Następuje wówczas chwilowa równowaga między zapotrzebowaniem wewnętrznem na mięso i produkcją rodzimą tego artykułu, poczem kraj taki wchodzi szybko w okres konieczniecznośći importu mięsa obcego.

W dalszych stadjach kierunek ewolucji tej odwraca się: w krajach nie zanadto gęsto zaludnionych, o wysokim poziomie dobrobytu ludności, wytwarza się często nieprzyjazna konjunktura dla dalszego rozwoju produkcji roślinnej. Pociąga to za sobą uwstecznienie jej. i jednoczesny wzrost powierzchni łąk i pastwisk. Wytwórczość zwierzęca wzrasta wówczas ponownie, a kraj taki, z importującego miesa, staje się samowystarczalnym, na nawet dochodzi do nadmiaru produkcji mięsnej.

Przeprowadzając te śmiałe dość, niemniej jednak ciekawe, uogólnienia, p. Rouy ma na widoku Argentynę, jako typ kraju nawpół dziewiczego o kolosalnie rozwiniętej hodowli Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jako kraj od niedawna dopiero wchodzący w stadjum importu mięsa W. Brytanję, jako skrajny typ importera na wielką skalę i Francję, wykazującą ponowny wzrost produkcji zwierzęcej.

Najbardziej uderzającem zjawiskiem, które zaważy niewątpliwie na wielkich zmianach w światowym handlu mięsnym w najbliższej już przyszłości, jest według autora spadek ilości bydła i produkcji mięsa w Stanach Zjednoczonych. Kraj ten, do końca zeszłego stulecia wielki producent i eksporter mięsny, wchodzi obecnie w stadjum importu tego ważnego artykułu spożywczego. Import ten wzrasta przytem szybko z roku na rok w związku z jednoczesnym dużym przyrostem ludności (od $1^{1}/_{2}$ do 2 miljonów rocznie) i ubytkiem pogłowia bydlęcego (71.230.000 sztuk w 1918 r. i 55.752.000 w r. b.) oraz produkcji mięsnej (o 19% w ciągu trzech lat ostat-

Stany Zjednoczone uzupełniają obecnie swój niedobór mięsny przez import bydła z Kanady i Meksyku oraz mięsa z Nowej Zelandji. Z olbrzymiego rezerwoaru argentyńskiego, który aprowiduje prawie wyłącznie pojemny rynek angielski, pokrywając 60% jego zapotrzebowania, dotychczas jeszcze nie czerpią. Niesłychaną sensację wywołało jednak oświadczenie prezydenta Hoovera, w czasie ostatniej podróży jego do Ameryki łacińskiej, że Stany Zjednoczone zwrócą się za trzy lata do Argentyny o pokrycie swego niedoboru mięsnego. Znajdą one tam już grunt przygotowany i przeorany niejako przez kapitał północno-amerykański, gdyż wielki przemysł chłodniczy Argentyny, zmonopolizowany uprzednio przez Anglję, wykupiony został w r. 1908 w 60% przez Swifta.

Przewidywane to przesunięcie handlu zagranicznego mięsem argentyńskiem, wywołać może dwojakiego rodzaju skutki: albo produkcja argentyńska wystarczy na pokrycie obu rynków, ale wówczas nieuniknienie ceny w Anglji urosną do poziomu północno-amerykańskiego, blisko dwukrotnie wyższego, — albo nie wystarczy. Otóż ciekawe jest, co nastąpi w tym drugim wypadku. Dowóz bydła z Irlandji nie da się już zwiększyć ponad poziom obecny 700.000 szt. rocznie. Kanada odpadła już od trzech lat i aprowiduje sąsiednie Stany, podobnie odpadła też Nowa Zelandja, a mięso australijskie jest gatunku pośledniego, nie dogadzającego wybrednemu smakowi angielskiemu. Pozostaje więc jedynie kontynentalną. Z możliwością tą p. Rouy radzi się liczyć zawczasu. Nawołuje też producentów francuskich do organizowania się przystosowywania wytworów swych do rynku angielskiego.

A. Iw.

* * *

Recenzje i sprawozdania

Ukazała się świeżo z druku broszura, wydana nakładem Ministerstwa Reform Rolnych p. t.:

„Meljoracje rolne — rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z przepisami uzupełniającemi i wykonawczemi“.

(Str. 24, skład główny Min. Ref. Roln., Pl. Dąbrowskiego nr. 5. Cena zł. 0.75, z przesyłką poczt. za zalicz. zł. 1,50).

Broszura ta, grupująca w jedną całość wszystkie rozporządzenia, dotyczące meljoracyj, jest niewątpliwie bardzo cennym nabytkiem.

Broszurka wspomniana zawiera następujące rozporządzenia:

1. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 1928 r. o popieraniu meljoracyj rolnych;
2. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. o przeprowadzeniu meljoracyj przy dokonywanej przez urzędy ziemskie przebudowie ustroju rolnego;
3. Rozporządzenie Ministra Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z Ministrem Robót Publicznych i Ministrem Skarbu z dnia 16. IV. 1929 r. w sprawie wykonywania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przeprowadzaniu meljoracyj przy dokonywaniu przez urzędy ziemskie przebudowie ustroju rolnego;
4. Rozporządzenie Ministra Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa w sprawie wysokości opłat za wykonywanie ekspertyz i projektów technicznych;
5. Rozporządzenie Ministra Reform Rolnych z dnia 16. IV. 1929 r. w sprawie sposobu pobierania opłat za prace meljoracyjne dokonywane przy przebudowie ustroju rolnego;
6. Rozporządzenie Ministra Reform Rolnych z dnia 16. IV. 1929 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu i Rolnictwa o pomocy kredytowej na meljoracje, przeprowadzone przy dokonywanej przez urzędy ziemskie przebudowie ustroju rolnego.

Zbiór tych rozporządzeń uzupełniono pismem okólnem Min. Ref. Roln. w sprawie norm opłat za prace meljoracyjne.

Prof. Dr. Wiktor Schramm:
Ceny gospodarstw wiejskich w latach 1926-27

(wydano z zasiłku Min. Reform Rolnych, Poznań, 1929 roku, str. XII + 126).

Rozprawa prof. Schramma stanowi ciąg dalszy wydanego w 1927 r. „Targu ziemią w woj. poznańskiem i pomorskiem w 1920-25 r.“ oraz syntezę zarówno wymienionego dzieła, jak i szeregu prac, dokonanych pod kierunkiem autora przez słuchaczów wydziału rolniczego Uniw. Poznańskiego, oraz materjałów i referatów, dostarczonych przez okręgowe urzędy ziemskie.

Prof. Schramm poddaje przedewszystkiem krytyce stan i wartość dotychczasowych badań nad cenami ziemi w Polsce, przyczem dochodzi do wniosku, że najbliższym prawdy jest materjał z kontraktów kupna-sprzedaży.

Należy zaznaczyć, że omawiana rozprawa opiera się na takim właśnie materjale, i że dotyczy transakcyj całemi gospodarstwami w wolnym handlu, pomija zatem ceny parcelacyjne oraz wszystkie tranzakcje, posiadające chociażby częściowy tylko charakter handlu nie wolnego. Uwzględnione ceny podzielone zostały według województw, 4 dzielnic kraju oraz według kategoryj własności, a mianowicie: 2—5, 5—20, 20—50, 50—100, 100—1000 ha ziemi.

Dostatecznie liczne i cenne dane uzyskano jedynie dla woj. zachodnich tak, że ceny w pozostałych dzielnicach posiadają tylko wartość orjentacyjną. Wogóle autor zastrzega się, że podane w jego dziele charakterystyki liczbowe targu i cen gospodarstw „mówią nam wiele, lecz li tylko swym relatywnym stosunkiem, swym, układem i linją zasadniczą dynamiki rozwoju, nigdy wysokością absolutną“.

Rozpatrując przebieg cen gospodarstw wiejskich na całym obszarze Polski, autor stwierdza trzy najbardziej charakterystyczne zjawiska:

1) Równomierność rozwoju cen z rozwojem lat. Po silnym spadku w okresie inflacji, ceny osiągają w 1924

i 25 r. pewien poziom, charakterystyczny dla poszczególnych grup województw. Niebawem jednak, t. j. już w 1926 r., ceny znów znacznie obniżają się (wskutek załamań walutowych), poczem, po ustabilizowaniu złotego, wykazują z powrotem silną tendencję zniżkową.

2) Stopniową niwelację cen na całem terytorjum Polski. Województwa wschodnie, w których ceny są najniższe, podciągają się z biegiem lat ku przeciętnemu poziomowi, gdy ziemie zachodnie wstrzymują niejako tempo wzrostu. Dążność do wyrównywania się cen okazuje się zatem silniejszą od wpływu czynników miejscowych, uzależnionych przez rachunek opłacalności, i przeważa nad niemi.

3) Odmienność kształtowania się pojęcia gospodarstwa w znaczeniu pieniężnem czy wymiennem, wyrażająca się między innemi w ilościowem występowaniu handlu gospodarstwami w poszczególnych okręgach i w rozmaitych kategorjach własności, w związku z odmiennością ukształtowania się pojęcia wartości warsztatów rolniczych.

W ostatniej części swej książki autor rozważa zależność cen od wielkości gospodarstw oraz stopień zbieżności cen. Cały szereg czynników sprawia, że mała własność jest droższą od własności większej, ta zaś droższą od własności latyfundjalnych. Bogaty materjał liczbowy pozwala stwierdzić, że przed wojną wytworzył się pewien stosunek między cenami małych i wielkich gospodarstw, posiadających znamiona dość znacznej stałości. W okresie niezdrowych stosunków powojennych, powstała niezwykle silna rozbieżność cen, trwająca mniejwięcej do czasu stabilizacji złotego, poczem zauważyć się daje tendencja daleko idącej zbieżności.

Nieliczny materjał nie pozwala na ścisłe uchwycenie analogicznego zjawiska w innych dzielnicach kraju. Jednakowoż rozporządzalne dane uprawniają do wniosku, że dążność do zbieżności jest w Polsce tem słabsza, im niższy jest stopień rozwoju danej dzielnicy. Tak więc owa tendencja do wyrównania cen mniejszych i większych gospodarstw, tak wydatna w woj. zachodnich, coraz to silniej maleje wraz z posuwaniem się ku wschodowi państwa.

Rozprawa prof. Schramma zasługuje na baczną uwagę wszystkich którzy interesują się podstawowemi zagadnieniami z zakresu ekonomiki gospodarstw wiejskich, treść jej bowiem wybiega daleko poza skromny tytuł, dając czytelnikowi wielkie bogactwo trafnych spostrzeżeń, nie mówiąc nawet o skrzętnie zebranym i niezwykle ciekawym materjale liczbowym.

c. t.

S t a t y s t y k a

Ceny hurtowe produktów hodowli oraz pasz za 100 kg. w złotych w Polsce

Rok i miesiąc		Bydło rogate żywa waga	Trzoda chlewna żywa waga	Mleko za 100 litrów	Masło	Otręby żytnie	Makuchy		siano	Ziemniaki jadalne
							lniane	rzepakowe		
1922	. . .	30 26	66 49	9 55	270 00	8 50	—	—	4 90	3 25
1923	. . .	52 14	88 22	13 35	233 00	5 62	12 44	10 68	2 97	1 62
1924	. . .	83 12	103 68	28 49	489 00	9 29	19 12	16 32	4 98	4 06
1925	. . .	80 78	132 86	29 29	490 00	16 98	28 07	23 32	6 94	4 69
1926	. . .	116 24	199 79	34 00	581 00	20 22	39 14	29 42	8 20	6 38
1927	. . .	154 60	220 02	39 58	643 00	27 76	42 25	40 00	7 88	10 29
1928	. . .	156 42	197 20	40 50	662 —	29 36	51 13	40 66	11 60	9 69
1929	styczeń ,	151 40	193 20	46 —	719 —	25 07	49 —	40 50	16 38	8 04
	luty . .	150 30	204 79	43 —	693 —	24 25	49 —	39 —	17 03	8 70
	marzec .	149 86	216 41	43 —	613 —	25 54	49 34	39 34	17 98	10 14
	kwiecień .	152 08	234 80	37 —	560 —	25 24	49 62	39 30	18 33	9 63
	maj . .	145 70	232 33	41 —	640 —	23 02	47 88	37 50	17 20	8 49
	czerwiec .	154 34	221 00	38 —	544 —	18 40	47 —	37 —	12 40	6 25
	lipiec .	154 10	239 53	32 —	550 —	18 75	47 —	37 —	8 78	6 14
	sierpień .	158 02	245 17	35 —	566 —	18 78	—	33 —	8 62	7 20
	wrzesień .	155 97	237 58	41 —	597 —	16 10	46 —	34 13	8 28	6 26
	październik .	153 92	253 26	41 —	6 6 —	14 71	45 20	34 —	8 15	4 89
	listopad . .	147 02	253 66	41 —	653 —	14 63	44 75	33 62	—	—

Stosunek cen produktów hodowli do cen paszy.

Rok i miesiąc		Stosunek ż. w bydła do					Stos. ż. w. trzody chlewnej do		Stosunek ceny mleka do					Stosunek ceny masła do				
		otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepak.	siana	ziemniaków	jęczmienia	ziemniaków	otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepak.	siana	ziemniaków	otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepak.	siana	ziemniaków
1922	. . .	3 56	—	—	6 18	9 31	4 96	20 46	1 12	—	—	1 95	2 94	31 76	—	—	55 10	83 08
1923	. . .	9 28	4 19	4 88	17 56	32 19	8 57	54 46	2 38	1 07	1 25	4 50	8 24	41 46	18 73	21 82	78 45	143 83
1924	. . .	8 95	4 35	5 09	16 69	20 47	5 12	25 54	3 07	1 49	1 75	5 72	7 02	52 64	25 58	29 96	98 19	120 44
1925	. . .	4 76	2 88	3 46	11 64	17 22	4 86	28 33	1 72	1 04	1 26	4 22	6 25	28 86	17 46	21 01	70 61	104 48
1926	. . .	5 75	2 97	3 95	14 18	18 22	6 63	31 32	1 68	0 87	1 16	4 15	5 33	28 73	14 84	19 75	70 85	91 07
1927	. . .	5 57	3 66	3 87	19 62	15 02	5 27	21 38	1 43	0 94	0 99	5 02	3 85	23 16	15 22	16 07	81 60	62 49
1928	. . .	5 33	3 06	3 85	13 48	16 14	4 56	20 35	1 38	0 79	1 00	3 49	4 18	22 55	12 95	16 28	57 07	64 19
1929	styczeń .	6 04	3 09	3 74	9 24	18 83	5 54	24 03	1 83	0 94	1 14	2 81	5 72	28 68	14 67	17 75	43 89	89 43
	luty . .	6 20	3 07	3 85	8 83	17 28	5 84	23 54	1 77	0 88	1 10	2 52	4 94	28 58	14 14	17 77	40 69	79 66
	marzec .	5 87	3 04	3 81	8 33	14 78	6 05	21 34	1 68	0 87	1 09	2 39	4 24	24 —	12 42	15 58	34 09	60 45
	kwiecień .	6 03	3 06	3 87	8 30	15 79	6 43	24 38	1 47	0 75	0 94	2 02	3 84	22 19	11 29	14 25	30 55	58 15
	maj . .	6 33	3 04	3 89	8 47	17 16	6 43	27 37	1 78	0 86	1 09	2 38	4 83	27 80	13 37	17 07	37 21	75 38
	czerwiec .	8 39	3 28	4 17	12 45	24 69	—	35 36	2 07	0 81	1 03	3 06	6 08	29 57	11 57	14 70	43 87	87 04
	lipiec . .	8 22	3 28	4 16	17 55	25 10	—	39 01	1 71	0 68	0 86	3 64	5 21	29 33	11 70	14 86	62 64	89 58
	sierpień .	8 41	—	4 79	18 33	21 95	7 99	34 05	1 86	—	1 06	4 06	4 86	30 14	—	17 15	65 66	78 16
	wrzesień .	9 69	3 39	4 57	18 84	24 92	8 21	37 95	2 55	0 89	1 20	4 95	6 55	37 08	12 98	17 49	72 10	59 37
	październik .	10 46	3 41	4 53	18 89	31 48	9 03	51 79	2 79	0 91	1 21	5 03	8 38	42 56	13 85	18 41	76 81	128 02
	listopad . .	10 05	3 29	4 37	—	—	9 06	—	2 80	0 92	1 22	—	—	44 63	14 59	19 42	—	—

Syndykaty Rolnicze

dzisiaj już przeważnie

Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe

mają prawo poczytywać siebie za najlepsze źródło dla zaopatrywania rolników w nawozy sztuczne.

SKŁADY SYNDYKATÓW

rozrzucone są we wszystkich najważniejszych ośrodkach handlu.

SYNDYKATY

pierwsze wprowadziły kontrolę nawozów sztucznych i systematycznie przestrzegają, aby ani jeden worek nie był fałszowany.

SYNDYKATY

oddają pierwszeństwo nawozom krajowym.

SYNDYKATY

wywalczają dla rolników najdogodniejsze warunki kupna, w szczególności zaś w listopadzie Kooperacja Rolna w imieniu Syndykatów wystąpiła z inicjatywą obniżenia dyskonta od weksli nawozowych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, KOPERNIKA 30. TELEFON Nr. 102-74. P. K. O. Nr. 12.248. Prenumerata: kwartalnie 8.— zł, cena zeszytu 2.— zł. – Ceny ogłoszeń: za wiersz 45 mm. układ czteroszpaltowy na okładce IV — 70 gr, III — 50 gr, II — 60 gr. — W tekście 90 gr, przed tekstem 45 gr, za tekstem 35 gr. — Wkładki kolorowe o 100% drożej.

WYDAWCA: ZWIĄZEK ORGANIZACYJ ROLNICZYCH RZPLITEJ POLSKIEJ.
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Tadeusz Mincer. — Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu